Nr. 139. Kraków, Niedziela 24 Maja 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 zł., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Encyklika papiezka o kwestji socjalnej.

Czcigodnym Braciom, Patrjarchom Prymasom, Arcybiskupom i Biskupom katolickiego świata, którzy stoją w łącznoś i ze Stolicą Apostolską,

Papież Leon XIII.

Czcigodnym Braciom, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Duch nowości, który od dawnego czasu przenika narody, musiał także ogarnąć i dziedzinę ekonomiczną, rozwinąwszy poprzednio swoje szkodliwe wpływy na polu politycznem. Wiele okoliczności sprzyjało temu rozwojowi: przemysł podniósł się ogromnie przez udoskonalenie technicznych środków pomocniczych i nowy sposób produkcji; wzajemny stosunek klas posiadających i robotników zmienił się znacznie; kapitał nagromadził się w ręku drobnej liczby osób, gdy tymczasem wielki ogół ubożeje; przytem w robotnikach wzrasta świadomość i poczucie siły, organizują się oni w coraz ściślejszem połączeniu. To wszystko wywołało zatarg socjalny, w obec którego się znajdujemy. Ile się w tej walce ryzykuje, dowodzi tego trwożne oczekiwanie przyszłości. Wszędzie zajmują się tą kwestją, w kołach uczonych, na kongresach ludzi zawodu, na zebraniach ludowych, na zgromadzeniach ciał prawodawczych i w radzie książąt.

Kwestja robotnicza wystąpiła na pierwszy plan w całym ruchu czasu. Uwzględniając sprawy Kościoła i wspólne dobro, już dawniej, Czcigodni Bracia, zabraliśmy głos w pismach, o powadze władzy politycznej, o wolności, o państwie chrześcijańskiem, i innych pokrewnych kwestjach, aby napiętnować i odeprzeć odnośne błędy obecnych czasów. Z tej samej przyczyny uważamy za stosowne uczynić to samo w niniejszem piśmie odnośnie do kwestji robotniczej.

Wprawdzie dotykaliśmy tego przedmiotu także w innych okólnikach Naszych, obecnie atoli zamierzamy wypowiedzieć myśl Nasza w całej rozciągłości, odpowiednio do Naszego apostolskiego urzędu Zamierzamy przedłożyć zasady, które muszą być miarodawczemi przy sprawiedliwem i odpowiedniem rozstrzygnięciu tej kwestji spornej. Kwestja ta sporna jest bez wątpienia trudną i pełną niebezpieczeństw; trudną, ponieważ niemałem zaiste zadaniem jest odmierzyć prawo i obowiązek wzajemny bogatych i biednych, kapitału i pracy; pełną niebezpieczeństw, gdyż nurtujące stronnictwo zbyt zręcznie umie spaczyć sąd ludu, aby szerzyć wzburzenie i budzić ducha buntu wśród niezadowolonych tłumów.

Tymczasem rzeczą jest jasną i ze wszech stron uznaną, iż trzeba temu zapobiedz i pospieszyć z jak najspieszniejszą pomocą, gdyż wskutek nieszczęśliwych stosunków niezliczona liczba ludzi wiedzie istotnie uciemiężone i niegodne człowieka życie. Wśród przewrotu zeszłego stulecia zburzono dawne cechy klas pracujących, nie zastąpiono ich zaś nowemi urządzeniami, oprócz tego system państwowy coraz więcej odrzucał obyczaj i zapatrywania chrześcijańskie i stało się, iż rzemiosło i praca zwolna oddaną została, osamotniona i bez opieki, na pastwę kamiennych serc bogatych właścicieli i niepohamowanej chciwości konkurencji. Sztuczki pieniężne nowoczesnego lichwiarza przyłączyły się do tego, aby powiększyć jeszcze złe a jakkolwiek Kościół nieraz wygłaszał swój wyrok na lichwę, nie przestaje nienasycony kapitalizm prowadzić jej pod inną postacią. Produkcja i handel stały się niemal monopolem niewielu i w ten sposób mogli nieliczni a olbrzymi bogacze, nałożyć prawie niewolnicze jarzmo stanowi pracującemu.

Aby złe to pomnożyć, szerzą socjaliści — podburzając biednych przeciw bogatym — przekonanie, że wszelkie prywatne posiadanie musi ustać, aby ustąpić wspólności dóbr, którą zaprowadzić należy przy pomocy przedstawicieli gmin miejskich i przez rządy same. Twierdzą oni, iż usuną złe przez takie przeniesienie własności jednostek na ogół, że majątek i korzyści z niego wypływające, powinny być równo rozdzielone między obywateli państwa. Program ten jednakże dalekim jest od przyczynienia się do rozwiązania kwestji; szkodzi on raczej samym klasom pracującym; dalej jest on niesprawiedliwy, gwałcąc prawa prawnych właścicieli, wreszcie sprzeciwia się porządkowi państwowemu, grozi nawet państwom zupełnem rozprzężeniem.

Przedewszystkiem jasną jest rzeczą, że zamiarem, który kieruje robotnikiem przy podjęciu trudu, nie jest nic innego, jak to, aby za pomocą zarobku dojść do jakiejkolwiek osobistej własności. Użyczając sił i pracy drugiemu, chce on zdobyć to, co jest koniecznem dla własnej jego potrzeby i nabywa istnego i właściwego prawa nietylko do zapłaty, lecz także do swobodnego nią rozporządzania. Przypuściwszy, że przez ograniczanie się, porobił oszczędności i użył tychże, dla zabezpieczenia ich na zakupno gruntu, to grunt ten jest jego wynagrodzeniem pracy, tylko w innej formie; pozostaje w jego mocy i do jego rozporządzenia nie mniej, jak zapracowana zapłata. Ale właśnie na tem polega prawo własności tak ruchomej, jak i nieruchomej posiadłości.

Jeżeli więc socjaliści dążą do tego, aby wszelką prywatną własność zamienić na wspólną, to jasną jest rzeczą, że przez to tylko pogarszają położenie klas pracujących. Odbierają oni wraz z prawem posiadania, swobodę umieszczania zarobku z pracy wedle własnego upodobania, odbierają im przez to widoki i możność pomnażania drobnego swego majątku i wywalczenia sobie za pomocą pracy lepszego stanowiska.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z bieżącej chwili.

Przytoczona we wczorajszym numerze rezolucja czeskich feodałów, bardzo się nie podoba prasie liberalno-żydowskiej z powodu, że jest w niej mowa o przywróceniu Kościołowi praw jego w obec szkoły. *Neue Freie Presse* jest zdania, że właśnie ta rezolucja zamknęła usta zawsze wymownemu i gotowemu do odpowiedzi ministrowi oświaty, gdy go dep. Kaizl zainterpelował w sprawie reformy szkolnictwa. Antychryści wnioskują z milczenia p. Gautscha, że nie jest on nieprzychylny wprowadzeniu do szkoły ducha chrześcijańskiego, a centraliści podejrzywają go o skłonność do popierania w zarządzie szkolnym systemu autonomicznego. Gdyby podejrzenia antychrystów i centralistów były uzasadnione, moglibyśmy p. Gautschowi tylko szczerze przyklasnąć, bo zarówno germanizacja szkoły, jak wypędzenie z niej Ewangelji, bardzo szkodliwie oddziaływa na młode pokolenie i na rozwój społeczeństw, torując natomiast drogę teorjom przewrotu. Tylko religja zdolna jest zwalczyć je, jak to słusznie dowodzi Ojciec święty w swej encyklice, której początek podajemy na czele dzisiejszego numeru.

Przyznajemy przecież razem z Jego Świątobliwością Papieżem Leonem XIII, że i państwo dużo zdziałać może dobrego, łagodząc przez interwencję walkę klas. Obecny rząd austrjacki uczynił w tym kierunku nie mało, a dzielnie poparł go parlament, uchwalając ustawę o ochronie robotników i ustanawiając inspektorów przemysłowych, którzy czuwają nad ścisłem wykonywaniem rzeczonej ustawy. Świeżo ukazało się sprawozdanie o czynności i spostrzeżeniach tych urzędników.

Prasa liberalno-żydowska przekręca to sprawozdanie i tłomaczy na korzyść opanowanego przez antychrystów wielkiego przemysłu, dowodząc, że on tylko zapewnia robotnikom wszelkie korzyści, oraz ochronę zdrowia i życia, kiedy przemysł drobny wyzyskuje ich i naraża na utratę zdrowia i życia Nie przeczymy, że w niektórych warsztatach rękodzielniczych mianowicie terminatorzy są krzywdzeni, ale zresztą robotnicy pospolicie w lepszych się tam znajdują warunkach higjenicznych, aniżeli pracownicy zatrudnieni w przepełnionych wyziewami gazowemi, dymem i t. p. zakładach fabrycznych. Tylko zła wola może sprawozdanie komisarzy przemysłowych tłomaczyć na niekorzyść klasy rękodzielniczej, której należy się troskliwa opieka i pomoc w walce z bezimiennym często a nieraz pozbawionym litości i wszelkich uczuć szlachetniejszych kapitałem. Ze wspomnianego sprawozdania wyjmujemy dalej następujące szczegóły:

Inspektor centralny domaga się przedewszystkiem pomnożenia inspektorów przemysłowych, aby mogli należycie spełniać szczytne swe zadanie, jako opiekunów ludzi uciśnionych. Za główny swój obowiązek uważają inspektorowie staranie o utrzymanie zdrowia, oraz o przedłużenie życia i zdolności do pracy robotników. Uwaga ich zwrócona była na zaprowadzenie środków zaradczych przeciw różnym wypadkom Mimo to, liczba nieszczęść się wzmaga. Można im przecież, jak to wykazała praktyka, prędzej czy później zapobiedz. Przedsiębiorcy coraz więcej okazują gotowości do zaprowadzenia pożytecznych reform. Z regulaminu roboczego wymaganego przez ustawę a uznanego przez inspektorów za kontrakt, niektórzy przedsiębiorcy jeszcze nie są zadowoleni. Nie podoba im się także często pośrednictwo inspektorów, bo sądzą, że to pobudza robotników do zuchwalstwa, jakkolwiek właśnie działalność w tym kierunku może za pobiegać wielu nieporozumieniom Sprawozdanie oświadcza się za zaprowadzeniem komisyj robotniczych dla obrony interesów pracowników, co w Austrji nie trudno by łoby przeprowadzić Takie instytucje, tu i owdzie już istnieją i bardzo są pożyteczne. Ograniczony do 11 godzin czas pracy, przedłużał inspektorat w miarę potrzeby, mianowicie w Dolnej Austrji, w Czechach i na Morawie. Samowolnie odnośny przepis naruszano bardzo rzadko. Natomiast konieczny był ścisły nadzór, aby nie skracano przepisanych pauz i nie pracowano w niedzielę.

Regularna praca dzieci niżej lat 14 w fabrykach, należy do wyjątków a o zatrudnianiu kobiet w nocy wcale się inspektorat nie dowiedział. Zaznacza natomiast, że często młodociani robotnicy używani są do nadzoru maszyn i aparatów w fabrykach, co było nieraz powodem nieszczęść. Wogóle sprawozdanie inspektorjatu dowodzi, że instytucja ta jest pożyteczną, jakkolwiek przy odpowiedniem pomnożeniu sił, mogłaby jeszcze większe społeczeństwu oddawać usługi.

Zdaje się, że śladem naszej monarchji nareszcie pójdzie także Francja, gdzie Izba kilkakrotnie uchwaliła ustawę o ochronie robotników, którą senat zawsze odrzucał. Obecnie przecież są widoki, że senat, przerażony wzrostem niezadowolenia wśród robotników i najnowszemi zajściami w Fourmies, zatwierdzi ustawę, którą Izba poselska uchwaliła na wniosek katolickiego obrońcy reform socjalnych, hr. Mun. Komisja robotnicza senatu już tę ustawę przyjęła, pięciu głosami przeciw czterem.

Z KRAJU.

Kwestja pomieszczenia seminarjum nauczycielskiego w zamku Oleskim.

Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową, zastanowił się nad korzyścią i możnością założenia lub przeniesienia jednego z istniejących seminarjów nauczycielskich do zamku w Olesku i przedłożył ewentualnie odpowiednie wnioski na najbliższej sesji.

Jak wiadomo, kwestja przeprowadzenia restauracji zamku Oleskiego, jest obecnie w toku Wydział krajowy wykonywując powyższe polecenie Sejmu, odniósł się do Rady szkolnej krajowej z zapytaniem, czyli bez względu na przydatność budynku samego, umieszczenie seminarjum nauczycielskiego w okolicy Oleska, lub w samem Olesku byłoby możliwem i pożądanem, i czyli Rada szkolna krajowa za przeniesieniem jednego z istniejących seminarjów do Oleska, względnie za założeniem nowego seminarjum w tej miejscowości, mogłaby się oświadczyć.

Obecnie nadeszła w tym przedmiocie odpowiedź, w której Rada szkolna krajowa zaznaczyła, iż założenie seminarjum w Olesku zależnem jest od dwóch warunków: a) od zapewnienia pomieszkania nauczycielom; b) od założenia tamże na koszt kraju internatu, dającego umieszczenie i zupełne zaopatrzenie przynajmniej 150 uczniom. Utrzymanie całkowite jednego ucznia w takim internacie, kosztowałoby rocznie 200 zlr., a na umieszczenie zakładu całego wraz z pomieszkaniem dyrektora, potrzebaby co najmniej 40 lokalności.

Rada szkolna krajowa jest tego zdania, że projektowane seminarjum nauczycielskie w Olesku bez zupełnego internatu dla wszystkich swoich wychowańców nie mogłoby liczyć na uczniów, bo nie dałoby im żadnych środków utrzymania.

Ankieta w sprawie internatu w szkole rolniczej w Dublanach.

Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesji przedłożył szczegółowy plan i kosztorys budynku, przeznaczonego na internat dla czterdziestu uczniów, oraz statut organizacyjny i instrukcję dla internatu przy krajowej wyższej szkole w Dublanach.

Chcąc powyższemu poleceniu jak najdokładniej zadośćuczynić, postanowił Wydział krajowy zwołać ankietę celem zasięgnięcia opinji i ułożenia szczegółowego programu.

W skład ankiety, która odbędzie posiedzenie 25 go b. m., o godzinie 11 przed południem, w sali Wydziału krajowego, wchodzą pp.: członek Wydziału krajowego Edward Jędrzejowicz, członkowie kuratorji szkoły dublańskiej: Antoni Andahazy i Tadeusz Lange, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Emil Godlewski, dyrektor szkoły rolniczej w Dublanach Władysław Lubomęski. Nadto kolegjum nauczycieli szkoły rolniczej w Dublanach wybrać ma ze swego grona jednego delegata.

KURJER LWOWSKI.

* Ponieważ Rada szkolna krajowa zaleciła znaczną ilość z wydanych przez „Macierz polską“ książeczek na nagrody pilności dla szkół ludowych, administracja „Macierzy“ przygotowała odpowiedni zapas książeczek w ozdobnej oprawie ze złotym napisem „nagroda pilności“. Do ceny książeczek dolicza się tylko 7 ct. za oprawę. Macierz oddaje sprawie szkolnictwa istotną przysługę, dostarczając książeczek premjowych tak tanich, iż najmniejszy budżet szkoły wystarczy, aby doborowe i ładne dziełka na nagrody dla dziatwy szkolnej różnego wieku zakupić.

* Grono byłych uczniów gimn. Fr. Józefa we Lwowie, którzy w roku 1871 złożyli egzamin dojrzałości, postanowiło tę 20-letnią rocznicę uroczyście obchodzić. Komitet urządzający ten obchód rozesłał zaproszenia do wszystkich kolegów, których miejsce pobytu jest mu wiadomem, gdyby jednak z powodu mylnego lub nieznanego adresu zaproszenie to, któremu z kolegów doręczone nie zostało, uprasza ich komitet na tej drodze, by zechcieli nadesłać do 1 czerwca swoje adresy i oświadczenie na ręce p. Antoniego Prohaski we Lwowie adj. kraj. archiwum u OO. Bernardynów, czy w tym obchodzie urządzonym w dniu 28 czerwca udział wziąć zamierzają.

* Zasklepianie Pełtwi ma się odbywać dalej w tym roku, mianowicie ma być zasklepiony jej dopływ, zwany Pasieką, od placu Akademickiego aż do szkoły imienia św. Elżbiety.

* P. Machayski ofiarował, jak donosi jedno z pism miejscowych, nowy sztandar lwowskiemu Towarzystwu strzeleckiemu.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Pogrzeb ś. p. J. A. Fredry, odbył się onegdaj w Rudkach przy licznym zjeździe obywatelstwa i deputacyj. Zwłoki przybyły o godz. 4 rano, równocześnie na dworzec w Gródku przybyła deputacja lwowskiego Tow. strzeleckiego z wieńcem i ztąd szła już w orszaku pogrzebowym. Począwszy od Hoszan, przyłączały się tłumy ludności ze wsi okolicznych — tak, że pochód żałobny wyglądał istotnie imponująco.

U wejścia do Rudek czekało na zwłoki duchowieństwo, które stanęło na czele pochodu. Całe Rudki przybrane były w żałobne flagi. O godzinie 10 rano rozpoczęły się egzekwje w przepełnionym kościele: odprawiał najpierw nabożeństwo kler ruski, później łaciński. Ks. Kamiński wypowiedział piękną mowę żałobną, w której podniósł rozliczne zasługi J. A. Fredry. Następnie przemówił Kwieciński, poczem ruszył pochód w około kościoła do grobowców.

Deputacje postępowały w następującym porządku: Honwedzi (Smalawski-Piskozub), deputacja Towarzystwa strzeleckiego (Markowski, Müller i Wojtyński), z odznakami i wieńcem, następnie deputacja „Koła“, dyrekcji teatru z wieńcem, rada powiatowa rudeńska z prezesem p. Albinem Rayskim na czele, również z wieńcem — a przed trumną postępowali oficjaliści państwa rudeńskiego. Za trumną postępowała rodzina i liczny orszak krewnych i znajomych, wśród których widzieliśmy rodziny: Szeptyckich, Szembeków, Palfich, Janków, Niezabitowskich, Cetnerów, Skrzyńskich, Weissmanów, Świtalskich, Bruckmanów. Był także liczny zastęp oficerów od ułanów, artylerji i inżynierji.

* W Kuczurowie, powiatu kocmanieckiego, 16 b. m. spaliły się zabudowania włościanina Wasyla Negricza. Szkoda wynosi 800 złr. — W Iwankowcach, tegoż powiatu 17 b. m. u włościanina Malańczuka spaliły się zabudowania gospodarskie, oraz trzy sztuki bydła. — W Radowcach spalił się 15 b. m. sklep Małki Weber. — W Karlsbergu, pow. radowieckiego spalił się 12 b. m. dom szynkarza, a w Walawie, pow. kocmanieckiego część domu wieśniaka Nepita.

DOSTAWY.

* W starostwie w Stryju d. 9 czerwca licytacja piśmienna na przedsiębiorstwo budowy części drogi Dolina-Wyszków od sumy 8410.19 złr. Wadjum 5%.

LICYTACJE.

* W sądzie powiatowym w Glinianach dnia 29 maja sprzedaż realności l. 53 w Zadworzu od sumy 2.180 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Gorlicach dnia 9 czerwca sprzedaż realności l. 54 i 1/2 realności l. 201 w Dominikowicach od sum 680 i 450 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Mikołajowie dnia 16 czerwca sprzedaż realności l. 60 w Melechowie od sumy 1.000 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Gródku dnia 10 czerwca sprzedaż realności l. 59 w Dolinianach od sumy 255 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Mikołajowie dnia 16 czerwca sprzedaż realności l. 63 tamże od sumy 400 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Bóbrce dnia 4 czerwca sprzedaż realności l. 290, 25, 310 i 326 w Dźwinogrodzie od sum 1375, 787, 25 i 135 złr. Wadja 10%.

* W sądzie powiatowym w Jarosławiu d. 29 maja sprzedaż realności l. 7 tamże od sumy 6300 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Chrzanowie dnia 9 lipca sprzedaż realności l. 389 tamże.

* W sądzie powiatowym w Czortkowie dnia 7 lipca sprzedaż realności l. 240 w Swydowie od sumy 250 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Tuchowie dnia 1 lipca sprzedaż 1/2 realności l. 47 i 1/2 l. 46 w Piotrkowicach od sum 1140 i 690 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie krajowym we Lwowie d. 25 czerwca sprzedaż realn. l. 19 3/4 B tamże od sumy 924.56 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Bóbrce dnia 4 czerwca sprzedaż gospodarstwa l. 263 w Dźwinogrodzie od sumy 2380 złr. Wadjum 10%.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu, otrzymujemy następujący komunikat:

Koło poselskie polskie odbyło posiedzenie w dniu 21 maja wieczór. Najprzód wzięło Koło pod uwagę pisma do niego wystósowane: Mianowicie pos. Chrzanowski przedłożył Kołu petycję urzędników magistratu krakowskiego, w której proszą o poparcie przez posłów polskich petycji wystosowanej do Izby poselskiej z prośbą, aby Izba, odpowiednio rezolucji uchwalonej przez nią w maju 1889 r., powtórzyła wezwanie do rządu, iżby urzędnicy magistratów miast rządzących się własnym statutem (a przeto zastępujący urzędników państwowych), otrzymali te same zniżenia cen podróży kolejami żelaznemi państwowemi, jakie przyznano urzędnikom państwa; nadto pos. Chrzanowski zażądał upoważnienia do wniesienia w Izbie poselskiej wspomnianej petycji urzędników magistratu krakowskiego. Koło dało żądane upoważnienie wniesienia petycji i postanowiło ją popierać.

Pos. Popowski przedłożył petycję gminy Zwierzyniec pod Krakowem, w sprawie rewersów demolacyjnych w obrębie obwodu fortecznego i żądał, ażeby, gdy budżet ministerstwa obrony krajowej przyjdzie na porządek dzienny obrad Izby poselskiej, wnieść następującą rezolucję: „Wzywa się rząd: 1) aby zmienił instrukcję z 21 grudnia 1859 r., odpowiednio teraźniejszym wymogom wojskowym: 2) aby zmienić brzmienie rewersów demolacyjnych w ten sposób, iżby mniej uciążliwem było dla właścicieli budynków intabulowanie tychże rewersów“. Koło na wniosek przewodniczącego Jaworskiego, uchwaliło, że petycję tę i całą odnośną sprawę weźmie pod rozwagę, gdy budżet ministerstwa obrony krajowej, uchwalony już przez komisję budżetową, roztrząsać będzie Koło przed wzięciem go pod obrady na pełnych posiedzeniach Izby poselskiej. Pos. Chrzanowski zapowiedział, że wówczas także przedłoży Kołu petycję właścicieli budynków na przedmieściach krakowskich, tyczącą się tychże rewersów demolacyjnych.

Przewodniczący Jaworski przedłożył petycję wystósowaną do Koła pos. polsk. przez Towarzystwo galicyjskich nauczycieli dla szkół wyższych, żądającą aby posłowie polscy poparli petycję, którą to Towarzystwo wnosi do Izby poselskiej, a w której po szczegółowem przedstawieniu, jak niedostateczną jest w Galicji liczba szkół średnich, upraszają, iżby „Izba wezwała rząd do powiększenia liczby gimnazjów w Galicji odpowiednio rzeczywistej potrzebie i do systemizowania nowych posad nauczycielskich w gimnazjach istniejących“. Rozwinęły się nad tym przedmiotem dłuższe rozprawy, w których zabierali głos posłowie: Biliński, popierając petycję, — Sokołowski, przedstawiając, że petycję odnośną wnosi do Izby poselskiej i domagając się, aby posłowie polscy zażądali ustanowienia gimnazjum na Podgórzu, piątego gimnazjum we Lwowie i gimnazjum w Nowym Targu; Madejski przypominając uchwałę Sejmu, żądającą ustanowienia przedewszystkiem jednego gimnazjum w zachodniej i jednego we wschodniej części Galicji; Chrzanowski przytaczając uchwały Koła w przeszłych latach co do powiększenia w Galicji liczby szkół średnich; Czajkowski Władysław i Gniewosz Włodzimierz, o ponowienie żądania założenia całkowitego ośmioklasowego gimnazjum w Buczaczu; Lewicki wskazując pilną potrzebę założenia drugiego gimnazjum w Przemyślu i popierając wniosek Madejskiego; Potoczek żądając ponowienia wezwania co do założenia gimnazjum w Nowym Targu; Kozłowski przypomina uchwałę Koła, żądającą założenia gimnazjum w Rawie; Rosenstock przedstawia, że miasto Zaleszczyki wniosło petycję o założenie w tem mieście gimnazjum.

Wreszcie Koło uchwaliło, aby polscy członkowie komisji budżetowej poparli petycję wniesioną przez Towarzystwo nauczycieli galicyjskich dla szkół wyższych, przedstawili potrzebę powiększenia liczby szkół średnich w Galicji, przypomnieli wszystkie, powyżej przytoczone żądania przez Koło polskie w tym względzie czynione, zaś odpowiednio uchwale sejmowej, domagali się przedewszystkiem założenia w jak najkrótszym czasie jednego gimnazjum w zachodniej i drugiego we wschodniej części Galicji.

Następnie przewodniczący p. Jaworski przedłożył Kołu petycję Rady miejskiej lwowskiej, upraszającej, ażeby piąte gimnazjum lwowskie założono tak rychło, iżby nauki w niem rozpoczęły się już w roku szkolnym 1891 na 1892. Po krótkiej dyskusji Koło uchwaliło, aby polscy członkowie komisji budżetowej przedłożyli to żądanie rządowi na posiedzeniu tej komisji, usunięto zaś wniosek p. Lewakowskiego, domagający się, aby Koło w tym celu wyprawiło oddzielną deputację do ministrów.

Wreszcie przewodniczący p. Jaworski przedstawił Kołu następującą ważną sprawę: Pos. Romańczuk przedłożył przewodniczącemu i polskim członkom komisji budżetowej projekt rezolucji, którą zamierza wnieść na następnem posiedzeniu komisji budżetowej Izbowej. W rezolucji tej żąda: 1) aby w istniejącej przy seminarjum nauczycielskiem w Przemyślu szkole ćwiczeń, były kursa nauk nie jednoroczne, ale czteroletnie; 2) aby we wschodnio-południowej części Galicji utworzono nowe seminarjum nauczycielskie z językiem wykładowym ruskim; 3) aby w Przemyślu urządzono klasę przygotowawczą do gimnazjum z językiem wykładowym ruskim; 4) aby we wschodniej części Galicji, mianowicie w Buczaczu, uorganizowano nowe gimnazjum z językiem wykładowym ruskim. Przewodniczący oświadczył zaraz p. Romańczukowi, że przeciw pierwszemu jego żądaniu sam nic nie ma i zapewne poprą je posłowie polscy; ale wniesienie do Rady państwa lub do rządu trzech następnych żądań sprzeciwia się autonomii kraju i prawom, które posiada Sejm krajowy; albowiem według obowiązujących ustaw, Sejm galicyjski tylko jest mocen orzekać, w jakim języku mają być wykładane nauki w gimnazjach i seminarjach nauczycielskich. Jednak przyrzekł p. Romańczukowi, iż całą tę sprawę przedłoży Kołu; przedstawia ją przeto. Rozwinęły się nad tym przedmiotem obszerne poufne rozprawy; w których zabierali głos posłowie: Chrzanowski, Madejski, Biliński, Rutowski, Dawid Abrahamowicz, Czajkowski Władysław, Gniewosz Włodz., Lewicki, Sokołowski, Czajkowski Alfons, Kozłowski i przewodniczący Jaworski. Wszyscy przemawiający zgodnie wykazywali, że posłowie polscy mogą poprzeć tylko pierwsze żądanie p. Romańczuka (z modyfikacją dwuletniego kursu, odpowiedniego potrzebie); lecz co do trzech żądań, wyrażonych w rezolucji zaprojektowanej przez p. Romańczuka, można tylko żądać, aby Rada państwa uchwaliła potrzebne fundusze na utworzenie gimnazjum lub seminarjum nauczycielskiego w oznaczonem miejscu, ale domaganie się orzeczenia przez Radę państwa, iż językiem wykładowym w nowem gimnazjum i seminarjum ma być język ruski, sprzeciwia się prawom Sejmu i autonomji kraju; albowiem według ustaw obowiązujących, językiem wykładowym w gimnazjach w Galicji jest język polski, a jedynie Sejm galicyjski ma prawo orzekać wyjątki od tej reguły, i rzeczywiście na mocy uchwał tego Sejmu, językiem wykładowym w gimnazjum akademickiem we Lwowie, jest język ruski, a nadto Sejm uchwalił, że w gimnazjum przemyskiem mają być ustanowione klasy spółrzędne z językiem wykładowym ruskim; także seminarjum nauczycielskie we Lwowie jest utrakwistyczne z językiem wykładowym polskim i ruskim.

Przeto poseł Romańczuk może żądać, aby Rada państwa uchwaliła fundusze na założenie gimnazjum i seminarjum w wskazanych przez niego miejscach, ale co do orzeczenia, jaki ma być język wykładowy w tem żądanem przez niego gimnazjum lub seminarjum, winien się pos. Romańczuk odnieść do decyzji Sejmu galicyjskiego. Wykazali także zabierający głos, iż przy ostatnich wyborach do Rady państwa posła Romańczuka i jego kolegów, zastrzeżono z obu stron, tak polskiej jak ruskiej, iż sporów domowych między Polakami a Rusinami nie należy wytaczać przed forum Rady państwa, w którem głos mają Niemcy, ale przed forum Sejmu galicyjskiego, i przyrzekli to posłowie ruscy. Co się tyczy języka wykładowego w klasie przygotowawczej do gimnazjum w Przemyślu, która to szkoła przygotowawcza byłaby także szkołą ludową, żądanie rezolucji posła Romańczuka, jest wprost przeciwne — jak to wykazał pos. Lewicki — zasadzie wyrażonej w ustawie o utrzymywaniu szkół ludowych, iż gmina, a wogóle ci którzy szkołę utrzymują, orzekają, w jakim języku mają być w ich szkole nauki wykładane. Przeto wprost sprzeczne jest z tą zasadą żądanie, aby Rada państwa orzekła, iż w nowej szkole przygotowawczej ma być jezykiem wykładowym język polski.

Po zamknięciu rozpraw uchwaliło Koło, iżby polscy członkowie komisji budżetowej poparli tylko pierwsze żądanie, wyrażone w rezolucji, zaprojektowanej przez posła Romańczuka; powtóre, aby przedłożyli żądanie założenia jednego jeszcze seminarjum nauczycielskiego i jednego gimnazjum we wschodniej części Galicji, co już poprzednio Koło uchwaliło; lecz aby stanowczo oświadczyli, że wszelkie wnioski, co do orzekania przez Radę państwa, w jakim języku mają być wykładane nauki w gimnazjach i seminarjach nauczycielskich w Galicji, nie mogą być dopuszczone, bo sprzeciwiają się autonomji krajowej, prawom Sejmu i ustawie obowiązującej. Co do formalnego postępowania w komisji budżetowej, Koło pozostawiło swobodę polskim członkom tej komisji.

Z różnych sfer i stron.

Z ŻYCIA RENEGATA.

(WIĄZANKA LISTÓW I NOTAT).

Zebrał

Michał Rolle.

(Ciąg dalszy).

„Ci panowie, których nazwę m o t o r a m i, znaleźli poufnych, których nazwę m e n e r a m i, a tamtym nie trudno było znaleźć między Polakami ochotników na czyn nierozsądny, występny, pokryty blichtrem patrjotyzmu; znalazły się ofiary i wtenczas kiedy brano i karano te ofiary, m o t o r o w i e spokojnie sobie cygarka palili i oświadczali się przed urzędem: my jesteśmy niepokalani od występków patrjotycznych, nam wierzcie i na nas zesyłajcie łaski i przywileje. M e n e r o w i e dobrze posmarowani pieniędzmi, uciekli z niemi i zachowali wiernie tajemnicę. Owe h r a m o t y z ł o t e były wyrobem jezuickim; w roku 1867 będąc jeszcze na czele moich pułków w Stambule, odebrałem rozkaz, żeby w 24 godzin z pułkami wyjść ze stolicy i spiesznemi marszami udać się nad Dunaj. Rozkaz nie był tajemniczym, więc gruchnęła wiadomość, że pewna wojna. Jeden z głównych redaktorów z ł o t y c h h r a m o t i niepospolity m e n e r przybiegł do mnie i na kolanach błagał, żebym wpływem moim na rząd, wyrobił wysłanie 300 tysięcy baszybożuków anatolskich na Podole, Ukrainę i Wołyń; spytałem a to na co? — odpowiedź: żeby zalać za skórę sadła chłopom. Jakież to konsekwencje, wszak pisaliście z ł o t ą h r a m o t ę? To prawda, ale to tylko dla odciągnięcia chłopów od rządu, a jakbyśmy byli tego dokazali, tobyśmy byli wrócili do dawnego porządku rzeczy, do pańszczyzny i do własności pańskiej. Otóż to z ł o t a h r a m o t a. M o t o r o w i e, którzy przez niecny egoizm sprowokowali nieszczęścia 1863 r. dziś nie chcą ani pojednania, ani zlania się państwowego z Rosją, bo by wtenczas stracili swoją niejako uprzywilejowaną pozycję, mogliby być zagłuszeni zdolnością, dobrą wiarą i dobrą służbą pojednanych, bo tacyby się znaleźli, a oniby poszli w kąt. Na odkupy przybrali tedy katolicyzm dla popularności, na rautach dąsają się na r z ą d, a gdzieindziej liżą stopy u r z ę d u, a masy polskie po swojemu, jak za cielęciem cielę, biegną tam, gdzie ich pobiegło wielu. O bogdajby te dąsania się katolickie nie były pochwycone przez łajdaków i samolubów, na nowe jakie nieszczęście Polaków i Polski, jak były pochwycone manifestacje katolickie, od tego Boże uchowaj Polaków i Polskę. Widząc tak czysto rzeczy, jak ja je teraz widzę, opierając moje zdanie na dowodach, które mam, a które są wybitne, nie mogę być tego zdania, żebyśmy mieli prawo czekać na pierwsze kroki pojednania się ze strony rządu, żebyśmy my mogli rościć prawo do łask z góry, na zadatek nic; obraziliśmy gorzko i ciężko uczciwego cesarza w jego najszlachetniejszym czynie, złą wiarą i czarną niewdzięcznością, do nas należy objawem naszych uczuć, naszem postępowaniem przebłagać jego ojcowskie serce, dać mu rękojmię naszej poprawy.

Wszak tak się dzieje i dziać powinno w rodzinie między ojcem i dziećmi, dlaczegóż ma się dziać na opak w państwie, jeszcze takiem, jak jest nasze, gdzie monarcha okazał się czułym i dobrym ojcem, a my wyrodnemi i niewdzięcznemi dziećmi. Trzeba go przebłagać, nie myślą, ale słowem i czynem, do tego nie potrzeba ani zbiorów, ani adresu, ale każdy ma w swojej woli i w swojem rozporządzeniu okazanie słowem i czynem swoje uczucie poprawy, niech je okażnją jak umieją, jak mogą, a pewnie dojdą do tronu. Gdyby tak było, nie można wątpić o przebaczeniu i zapomnieniu, o powrocie praw i o szczęśliwym bycie w zlaniu się państwowem. Innej przyszłości dla nas nie ma, nie ma innego sposobu zachowania polskości i godności. Włóczyłem się lat tyle, tyle próbowałem, tyle pracowałem, zużyłem siły, zdrowie, sterałem najpiękniejsze moje lata — i nic a nic nie zyskałem, tylko przekonanie, że nie było prawdy na tym gruncie, na którym moje prace stawiałem; zgrzybiały wróciłem do prawdy, już z nie mocą pracy, ale z mocą stawiania siebie za przykład.

Nie chcę się mięszać do polskiej rzeczy, z powodu niecnego postępowania Polków ze mną, ale dawnym i dobrym towarzyszom jak ty, czuję za powinność wypisać prawdę, tak jak ją widzę, czuję i pojmuję..."

List czwarty, przeładowany ruskiemi zdaniami i przysłowiami, choć co do zewnętrznej strony jest odmiennym, lecz treść jego stanowi jakby ciąg dalszy poprzedniego, z tego powodu umieszczamy go poniżej odkładając pewne konieczne dodatki i tłómaczenia na później.

Kijów 9 listopada 1873 r.

„List twój z sierpnia w tych dniach odebrałem przez p. P., dalibóg nie wiem, jakie ja mam prawo nakazywać p. Adolfowi R. być dobrym bratem, to jego serce i jego uczciwość powinny mu nakazać. Poznałem się tu z młodym p. O., szwagrem jego, bardzo przyzwoitym człowiekiem, rozumniej sądzącym o rzeczy, jak inni, których tu poznałem, mówiłem mu obszernie o tem wszystkiem, co się tyczy p. Wincentego. Mówiłem *con amore* bo lubię Kozaka Sydora Sydorenkę, mimo, że w ostatnich latach swojej służby wojskowej, przeszedł na nieuczciwego, to jest na głupiego lacha, dał się ubrać w szory, waszemu niechryście baronowi Okszy. *To czortynia nawaryło ne pywa, ałe łycha a pryszłoś na bidu Sydorenka wypyty to paskudztwo, ne chotyłoś statkowaty, sedyty na misti, turecki kołaczy isty. Zadir chwista taj meżu szwaby ukrywsia, ne nasza wyna.* (To djable nawarzyło nie piwa, a licha, i na biedę wypadło Sydorence wypić to paskudztwo; nie chciał statkować, siedzieć na miejscu, tureckie kołacze zjadać. Zadarł ogon i między szwaby się ukrył, — nie nasza w tem wina).

Jabym radził Wincentemu Rawskiemu, żeby się zniósł z tymi, co jak on chcą wrócić do ojczyzny, a nie mają pobrzękaczy, żeby podali prośbę, przez poselstwo rosyjskie w Wiedniu, na imię cesarza, ale przez pośrednictwo hr. Szuwałowa, że proszą o powrót i pozwolenie osiąść czy to w Samarskiej gubernji, czy to na Kaukazie, na miejscach Czerkiesów wyszłych do Turcji, czy to nad Amu-Darem. Danoby im może na podróż, danoby ziemię, na chudobę i na zagospodarowanie się i byliby obywatelami. Nad brzegami morza Czarnego poosiadali Niemcy, Bułgarzy, Grecy i inne narodowości, dobrze się im dzieje — kilka lat tam siedzą, a już pobogacieli. Z Odesą komunikacja ciągła, dwa razy na tydzień statki parowe tamtędy przechodzą Winnice, zboże, nabiał, bydło, ryba i zwierzyna, wszystkiego podostatek, tam osiąść lepiej, jak się włóczyć *po czużynie* (po obczyźnie). Proletarjusze ztąd powinniby także przyjść na ten rozum, boć przecie lepiej, *w swojej chatyni z żynkoju i z detynkami ortowatu borszcz, kaszu isty, a jak Boh dopustyt i pirohy a swoi* (w swojej chacie z żoną i dziatkami pieścić się, barszcz, kaszę zajadać, a jak Bóg pozwoli to i pirogi a własne), jak chuchać w palce od zimna i podciągać paskiem brzucha, jeźli jest pasek, żeby głodu nie czuć i nie wiedzieć, gdzie się człowiek prześpi.

Mówiłem o tem z p. P..., jest on mojego zdania i gotów z Sydorem na wędrówkę, jak będzie gromada *to wełyki czołowik, a jak harno sia pokłonyt'a poprosyt'* (to wielki człowiek, a jak ładnie pokłonią się i poproszą) to może wszystko dadzą. O tem pisz do Sydora; jeźli moje zdanie podzielasz, to mów temu p. Adolfowi i drugiemu bratu R..., który chociaż żyje jak odyniec, według p. P... ma mieć więcej braterskiego ognia w sercu, niech mu poszlą co grosza, żeby pojechał do Szwajcarji po dziecinę, a ztamtąd niech rusza *swoju zemlu braty, swoju pszenyciu sijaty i dla detyny hroszy w kalitu składaty, to bude i umno i rozumno* (swoją ziemię brać, swoją zasiewać pszenicę, i dla dziecka zbierać pieniądze — to będzie i rozsądnie i rozumnie). — O tem mów obydwom pp. O..., bo zdaję mi się, że to ludzie, a nie paliwody i *bezhłuz aja czereda* (bezrozumna trzoda), na której niestety nie zbywa krajowi. Kiedy chcesz dobrze zrobić Sydorowi, to w ten sposób mu radź i w ten sposób ułóż, ja w czem mogę to mu pomogę, bylem tylko wiedział co zamierza robić, a im prędzej zrobi, to lepiej bo tylko leniwe pirogi dobre odkładane, a co masz zrobić to dziś, co masz zjeść to możesz i jutro.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Za lat dwieście.

Stoimy wobec kwestji pierwszorzędnej wagi. Mianowicie: kiedy ludność kuli ziemskiej dojdzie do swej cyfry maksymalnej, t. j. kiedy stać będziemy ramię do ramienia, mąż przy mężu, przy niewieście niewiasta, jednem słowem, kiedy będzie nam ciasno, bardzo ciasno na świecie?

Odpowiedź na pytanie tak niezwykłe usiłuje dać jeograf angielski, Ravensztejn, znany ze swych badań etnograficznych uczony, który sprawie tej poświęcił artykuł w pamiętniku Towarzystwa jeograficznego. Na zasadzie obliczeń, jakie powtarzamy poniżej, uczony angielski dochodzi do wniosku, iż za lat dwieście już ludność kuli ziemskiej dojdzie do cyfry najwyższej.

Zobaczmy, w jaki sposób Ravensztejn hypotezę swą usprawiedliwia.

Dzisiejsza ludność pojedyńczych części świata nie wszędzie z jednakową da się oznaczyć ścisłością. W Afryce np. ze względu na brak danych statystycznych, rachmistrz ludności musi się zadawalniać cyframi przybliżonemi. W każdym razie powiedzieć można mniej więcej stanowczo, iż Europa liczy dziś 380,200.000, Azja 830,000.000, Afryka 127,000 000, Australja i Polinezja 4,730.000, Ameryka północna 89,250.000 Ameryka południowa 36,240.000 ludności.

Suma zatem istot ludzkich, które w chwili obecnej żyją czy wegetują na znanych nam lądach kuli ziemskiej, przedstawia się w imponującej cyfrze 1,467,600.000.

Blizko półtora miljarda!

Jeżeli całą przestrzeń, zajętą przez lądy, podzielimy sprawiedliwie pomiędzy ludzkość całą, otrzymamy, iż na jeden kilometr kwadratowy przeciętnie biorąc, wypada po dwunastu mieszkańców. Byłoby to wcale nie wiele, gdyby nie okoliczność, iż bardzo wiele miejscowości wyżywić człowieka nie jest w stanie, wskutek czego rodzaj ludzki w pewnych tylko punktach skupiać się musi. Według obliczenia angielskiego jeografa ziemia urodzajna zajmuje na planecie naszej przestrzeń 73.200.000, stepy 36,000.000, pustynie zaś 10,800.000 kilometrów kwadratowych. Bardzo więc wiele obszaru pozostaje i pozostawać będzie zawsze bez najmniejszego dla nas pożytku.

Chcąc dowiedzieć się, ilu ludzi może wyżywić jeden kilometr kwadratowy, należy rozpatrzyć stosunek ludności do obszaru w tych punktach globu ziemskiego, które posiadają dane przeciętne, nie zbyt korzystne, ani też nie zbyt niekorzystne do żywienia swych mieszkańców. Do takich właśnie „przeciętnych spiżarni" należą takie państwa w Europie, jak Węgry, lub Rumunja, które produkują nad swoją potrzebę płody naturalne i drogą eksportu zapobiegają brakowi tychże płodów we Francji, Niemczech i t. p. Za niemi idą: Chiny, Indje wschodnie, Japonja i Ameryka północna. Przecięciowo w krajach tych przybywa 80 mieszkańców na 1 kilometr kwadratowy; na rachunek stepów przypada 4 mieszkańców, na pustynie zaś 0.4 mieszkańców na kilometr kwadratowy.

Z cyfr powyższych uczony angielski dochodzi do wniosku, iż istniejące na kuli ziemskiej przestrzenie żyzne, przy odpowiedniem wzmaganiu się sił roboczych, mogą wyżywić tylko 5.994,000.000 ludzi. Aby jednak ziemia nasza taką masę ludności wyżywić mogła, należy, aby niektóre punkty podwzrotnikowe, z natury swej żyzne, do dziś dnia jednak z trudnością dające swym mieszkańcom środki do życia, były doprowadzone do wyższej, niż dotychczasowa kultury przez systematyczną pracę ludów ucywilizowanych. Zwolennicy kolonizacji korzystny dla swoich teorji znajdą w rozumowaniach Ravensztejna argument.

Pomijamy szczegółowe obliczenia uczonego angielskiego i zmierzamy wprost do pytania, postawionego na czele niniejszej notatki. Biorąc już w rachubę epidemje, kataklizmy, głód, wojny i t. p. Ravensztejn twierdzi, iż dzisiejszy przyrost ludności na kuli ziemskiej wynosi 8 procent co lat dziesięć. Tak więc ludność planety naszej dojdzie w końcu bieżącego stulecia do cyfry 1587 miljonów, w roku 1950 do 2.335 miljonów, w roku 2000 do 3426 miljonów, wreszcie w roku 2072 do 5977 czyli do maximum.

Za dwieście więc już lat będzie na świecie ludzi w samą miarę, jeżeli nie trochę za dużo...

Jeszcze o zamachu na carewicza.

Półurzędowa, — a zwykle dobrze poinformowana wiedeńska *Polit. Corresp*, publikuje dzisiaj kilka ustępów z listu prywatnego, dotyczącego zamachu na carewicza, a z ustępów tych wnosić można, że doniesienia niektórych pism francuzkich, przedstawiające w odmienny sposób przebieg zamachu, nie są nieuzasadnione. Owóż autor listu rzeczonego ubolewa przedewszystkiem nad tem, że carewiczowi dodano do boku wyłącznie ludzi młodych, niedoświadczonych, a znanych w kołach towarzyskich z życia hulaszczego. Wyjątek stanowi tylko książe Baratyński, którego wpływ na carewicza zmalał atoli do zera Dodany mu pierwotnie do boku poseł rosyjski w Atenach, pan Onou, wrócił już z Indyj, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za możliwe wypadki, wywołane zbytnią lekkomyślnością młodego otoczenia. Ta lekkomyślność stała się pośrednio przyczyną choroby młodszego syna cara, księcia Jerzego, który „boksując" się z towarzyszami podróży, mianowicie z silnym księciem greckim Jerzym, otrzymał kilka pchnięć w piersi, które pogorszyły i tak już nieszczególny stan zdrowia jego.

Przytem pozwolono mu wśród największych upałów i przy najsilniejszej transpiracji kąpać się w morzu, co przyspieszyło wywiązanie się choroby piersiowej, dla której książę wrócić musiał do Europy. Młodemu otoczeniu carewicza nie chodzi bynajmniej o zbieranie wrażeń pożytecznych, lecz tylko o zabawę. To też przybywszy do Otsu zwiedzili z carewiczem głównie te części miasta, „kt... już ze względu na stanowisko księcia zwiedzać nie byli powinni". Gdy zaś wracając ztamtąd, przechodzili obok sławnej japońskiej świątyni, — „starali się mimo oporu odźwiernych wtargnąć do jej wnętrza, przyczem dopuścili się różnych ubliżających świętości miejsca wybryków. To wywołało nasamprzód ożywioną sprzeczkę, a następnie bójkę, wśród której „carewicz" otrzymał owo cięcie szablą. Być może, że rząd japoński nie dopełnił wszelkich swych powinności, które nakazywały mu lepiej strzedz osoby dostojnego gościa, ale z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że wypadek ten nie byłby się wydarzył, gdyby carewicz i towarzysze jego, sami, postępowaniem swem, nie byli go wywołali".

Tak przedstawia przebieg wypadku tego *Polit. Corresp*, a przyznać trzeba, że ta wersja brzmi „bardzo prawdopodobnie".

Polit Corresp. donosi zarazem, że pomiędzy dowódcami okrętów, towarzyszących carewiczowi, przyszło już do takich sporów, że jeden z nich targnął się nawet na własne życie.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO."

Lwów, dnia 22 maja.

Zarzuciła mi tutejsza *Trybuna*, że się „pospieszyłem" z wyprawieniem jej pogrzebu i napisaniem dla niej nadgrobka, bo, „niestety, żyć jeszcze będzie pewną ilość dni." Bardzo mi jest przykro, a nawet serdecznie mi żal tej *Trybuny*, że ma taką ciężką śmierć i że tak długo konać musi. Ta „pewna ilość dni", które *Trybuna* zapowiada, że jeszcze żyć będzie, nie może także należeć do przyjemności, już choćby z tego powodu, że *Trybuna* nie potrzebuje robić żadnego testamentu, bo nic nie zostawia... Co zaś do tego, że *Trybuna* pragnęłaby umierać tak, jak Kleopatra, to chociaż u wrót śmierci każdy życzyć powinien konającemu spełnienia pobożnych pragnień, jednak ta śmierć *à la* Kleopatra, jest wprost niemożebna, jakakolwiek bowiem gadzina przyłożona do piersi *Trybuny*, nie zabije *Trybuny*, lecz się struje od niej... Tymczasem, na tę „pewną liczbę dni" konania życzę wszelkiej pomyślności, a nadgrobek, który napisałem, niech służy, gdy się ta „pewna liczba dni" skończy, a to nastąpi prędzej, nim św. Jan ochrzci wodę i zbieleje żyto młode...

Wśród różnych „kwestyj," dla których Galicja, oczywiście z Wielkiem księztwem krakowskiem i jeszcze tam z czemsiś, jest gruntem niesłychanie urodzajnym, kołacze się u nas oddawna we Lwowie i nie schodzi z porządku dziennego kwestja teatralna. Niedługo będziemy już obchodzić dziesięcioletni jubileusz poszukiwania miejsca we Lwowie pod budowę nowego teatru. Lwów pod względem rozległości jest tak wielki, że chociaż posiada coś około 130.000 ludności, gdyby się zabudował na tych miejscach, które są puste, mógłby pomieścić co najmniej 500.000 ludzi, a jednak na teatr miejsca znaleźć nie mogą i niektórzy z członków różnych komisyj teatralnych osiwieli od myślenia, a miejsca jak nie ma, tak nie ma.

Jego ekscelencja, p. Namiestnik, gdy przed paru laty odbierał przysięgę od prezydenta Lwowa, w mowie swojej, wystosowanej do p. Mochnackiego, między innemi powiedział, że miasto spiesznie musi wybudować nowy teatr, bo w obecnym gmachu, po wyekspirowaniu przywileju fundacyjnego hr. Skarbka, „a b s o l u t n i e" grać się dalej nie może. Tymczasem, przywilej fundacyjny kończy się dnia 1-go kwietnia 1892 roku, a zatem mniej więcej za trzy kwartały i nie gdzieindziej odbywać się będą dalsze przedstawienia, tylko, jak dotąd, w starym teatrze hr. Skarbka, bo nowy gmach, Bóg jeden tylko wie, kiedy będzie postawiony, a dziś, nie ma na niego miejsca, nie ma pieniędzy i nie ma szczerej, dobrej woli w lwowskiej Radzie miejskiej.

Do tej kwestji budowy teatru przyczepiła się także kwestja rujnowania tego, co jest. W tej znowu kwestji pracuje pewne tutejsze pismo, także z pewnym odcieniem rycerskiego bryganatyzmu, który się zasadza na tem, że bierze się miód z ula pasiecznika i smaruje się nim gębę tym, co miodu nie mają... W tem to piśmie wezwano *urbi et orbi*, aby z powodu zbliżania się 1 kwietnia 1892 roku, ogłoszono konkurs na dalsze dzierżawienie przedsiębiorstwa teatralnego we Lwowie, a konkurs ten, dla tego powinien być ogłoszony jak najwcześniej, żeby o teatr lwowski mogli się starać ze wszystkich prowincyj polskich. Otóż, aby ktoś w błąd nie został wprowadzony, nie zawadzi mała informacja. Teatr hr. Skarbka, a właściwie gmach, od 1 kwietnia 1892 roku, staje się bezwarunkowo własnością fundacji, która może wypuścić ten gmach w dzierżawę, komu jej się podoba — ogłoszenie zaś konkursu na dzierżawę przedsiębiorstwa teatralnego, wyłącznie od kuratorji fundacji zależy. Ani Wydział krajowy, ani nikt do ogłaszania konkursu zmuszać nie może. Subwencja sejmowa nie jest bynajmniej specjalnie przeznaczona dla teatru skarbkowskiego — może ją Sejm dać jakiemukolwiek teatrowi polskiemu i może jej nie dać wcale. Subwencję dla teatru uchwala Sejm co rok, a jak uzna za stosowne, może jej nie uchwalać. O ile mnie wiadomo, w obecnem położeniu rzeczy, konkurs wcale na teatr lwowski ogłaszany nie będzie i obecny dyrektor, p. Mieczysław Schmitt, wszedł już w porozumienie z fundacją skarbkowską, co do dalszej dzierżawy teatru, a na tej podstawie buduje właśnie teatr letni, bo gdyby od 1 kwietnia przyszłego roku, nie był pewnym, czy dalej będzie miał teatr skarbkowski, nie wyrzucałby na jeden sezon znacznych pieniędzy, które pochłania będąca właśnie na ukończeniu budowa letniego teatru, na Wałach gubernatorskich. Gdyby nawet fundacja ogłosiła sama od siebie konkurs, to byłaby to tylko forma — więcej nic, bo p. Schmitt ma już umowę z kuratorją fundacji, a ta nie ma najmniejszego powodu cofać się od niej.

Skoro jesteśmy u wrót teatralnych, to należy także w dzisiejszej korespondencji załatwić się z kwestją n a i w n o ś c i o w ą na tutejszej scenie. Życie, coraz więcej obywa się bez „naiwności", więc może robić to samo i scena, ale ponieważ na scenie bardzo wiele jest takich rzeczy, których w życiu nie ma, a zatem naiwność musi być w teatrze, chociaż jej coraz mniej na świecie. W dwóch kierunkach wytężone są usiłowania dyrektorów całego świata: poszukiwanie tenorów i wabienie do teatru naiwnych U nas we Lwowie rozmaicie się działo z tenorami i rozmaicie z naiwnemi. Jak zaszczebiotała Popielka na lwowskiej scenie, a dziś, choć matka dzieciom, jak zaszczebiocze jeszcze Kwiecińska — to drugie naiwne, które z nad Wisły, Warty i z nad innych bardzo wielkich i małych rzek tu do nas przybędą, wyglądają jak dzierlatki, co to ludziom mogą się wydawać naiwnemi, ale pomiędzy ptakami, wcale za takie nie uchodzą...

Panna Marja Sznage, o której już kilka słów pisałem w poprzedniej korespondencji, przybywszy z Warszawy, wystąpiła już trzy razy na naszej scenie. Panna Sznage swojego artystycznego aparaciku naiwnego używa już lat ośm — w sztuce więc „naiwności", miała czas dojść do pewnej wprawy, co też zaprzeczyć się nie da, ale że artystka ta, pomimo iż jest ładna, porusza się na scenie z wdziękiem i pewną sympatyczną niewieścią nonszalancją, nie wychodzącą z granic estetycznych — pomimo to wszystko, panna Sznage, po za linje zwykłej naiwnej daleko nie przejdzie i można z przyjemnością słuchać, gdy mówi i patrzeć gdy gra, ale na drugi dzień zapomni się o tem wszystkiem. W tych trzech występach: „Przed śniadaniem", „Klub kawalerów" i „Śluby panieńskie" tak nam się przedstawiła panna Sznage, przyczem jeszcze i to dodać należy, że Klara w „Ślubach panieńskich", jest bezwarunkowo dla panny Sznage rolą nieodpowiadającą naturze jej talentu, któ ry, że się tak wyrazimy, rozporządza miękką naiwnością a nie kozacką, co najśmielszego mężczyznę w kozi róg zapędza.

Obchód strzelecki zwykłego wyboru króla kurkowego i odsłonięcie przed strzelnicą lwowską pomnika Sobieskiego, z których szczegółowe sprawozdanie zamieszczone już było w *Kurjerze Polskim*, nastręcza kilka ogólnych uwag o mieszczaństwie lwowskiem. Nie wiem, jak to nazwać, czy rzeczą dziwną, czy trochę smutną, czy wreszcie ujemnie przejściową, ale faktem jest, nieulegającym najmniejszej wątpliwości, że mieszczaństwo lwowskie, tyle okazujące patrjotyzmu i obywatelskości we wszelkiego rodzaju obchodach, uroczystościach i wogóle we wszystkich tych momentach, w których się duch narodowy na zewnątrz manifestuje — odnośnie do literatury i sztuki, stanowiących dzisiaj kwintesencję naszego publicznego życia, odgrywa rolę ojczyma. O Warszawie już nie mówię, ale z krakowskiem mieszczaństwem lwowskie pod tym względem nie może być nawet porównywane. U nas we Lwowie, u bardzo zamożnych mieszczan, czy to kupców, czy przemysłowców, czy wreszcie właścicieli kamienic, nie spotkasz się ani z książką, ani z pismem perjodycznem. Na stu mieszczan lwowskich, nie ma trzech, wyraźnie trzech, którzyby, oprócz powierzchownego przeglądania jakiejś gazety codziennej, czytali inne pisma; nie czytają także ich żony i nie czytają córki, które zresztą w najlepszym razie, zaspakajają swoje potrzeby duchowe wypożyczaniem oczytanych romansów, z jakiej księgarskiej czytelni. Smak też artystyczny lwowskiego mieszczanina, w upiększaniu ścian swojego mieszkania, kończy się na olejodrukach, powieszonych najczęściej krzywo, a nierzadko do góry nogami, bo sługa odęrwała kółko do wieszania i przybiła go z drugiej strony, zwłaszcza też, jeśli obraz przedstawia np. trzęsienie ziemi w Portugalji, to czy tak, czy owak wisi, zawsze się trzęsie... ta i tylko. Teatr, przez zamożne mieszczaństwo lwowskie bardzo mało jest odwiedzany. Nieboszczyk prezydent Lwowa, ś. p. Dąbrowski, z zawodu lakiernik, który córkę wydał za doktora medycyny i zostawił po sobie znaczny majątek, był w życiu swojem trzy razy w teatrze. Bez zająknienia, na zapytanie wyrecytowałbym jednym tchem ze trzydziestu bardzo zamożnych kupców lwowskich i znanych w mieście powszechnie, którzy nigdy do teatru nie chodzą, nawet wtenczas, kiedy sklepy ich są zupełnie zamknięte całemi dniami Weselej patrzący w życie, mówią, że to jest stan przejściowy — daj to Boże! ale i stan przejściowy może leżyć na piersiach człowieka, jak zmora. Trzeba nie spać, nietylko jak dzwonią i biją w bębny, ale i wtedy, gdy panuje zaledwie cichy szmer pracujących dla przyszłości mrówek...

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Złotobrody Emir.* Powieść ukraińska. Napisał St. Wigura. Lwów. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. 1891 r., str. 266.

Nad treścią tego opowiadania o dziejach wigilji dnia 29 listopada 1830 r. unosi się światło, padające z uczucia głębokiego patrjotyzmu, jakiem są przejęci bohaterowie powieści Wigury. Jest to historja przygotowań do powstania na Ukrainie; działaczami są zaś tacy ludzie jak: Emir Rzewuski, Padura, Chodakowski... Wszyscy oni pracowali dla idei, której urzeczywistnienie miało uwolnić Ojczyznę. Chodakowski i Padura szli pomiędzy lud, siejąc gorącą miłość do Polski; a lud ich słuchał, oni zaś słuchali go bezinteresownie i namiętnie. Spodziewano się tyle, wierzono w przyszłość pomyślną. Powieść niniejsza maluje właśnie owe prądy, jakie poprzedzały rewolucję; wieje też z niej świeżość uczucia, szczera ufność w zwycięztwo i promienność czekającego jutra wolności. Piękna to była chwila — i piękną jest książka jej poświęcona...

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Komitet budowy pomnika Moniuszki, rozesłał już zaproszenia do rzeźbiarzy, panów: Lewandowskiego, Syrewicza, Welońskiego, Rygiera, Brodzkiego, Guyskiego, Prószyńskiego, Woydygi, Grajewskiego, Marczewskiego, Morawskiego i Barącza. Gdyby, który z wymienionych artystów nie otrzymał odezwy wraz z warunkami, proszonym jest o upomnienie się w redakcji *Kurjera Warszawskiego*, która natychmiast wyszle zaproszenie. Termin konkursu oznaczony jest na dzień 1 października.

* Kolej konna wilanowska, wykończona dotąd do Bogucina, za parę tygodni przedłuży swoją linję do ostatniego swego kresu do Czerniakowa. Jak dotąd, wybornie się już opłaca, gdyż wagony zawsze są zapełnione

* Emigracja brazylijska, dała obfity temat do rozmaitych utworów literackich. Oprócz licznych nowel, powieści i broszur, sceny ogródkowe zaprodukują w bieżącym sezonie kilka sztuk, osnutych na tym temacie. Teatrzyk „Eldorado," wystąpi z obrazem dramatycznym, nieznanego dotąd autora p. Lopińskiego, zatytułowanym: *Pokusa brazylijska*, a jeden z kompozytorów scenicznych, przy współudziale pióra kolegi, wykończył już sztukę ludową: *Wujaszek z Brazylji*, ze śpiewami, a nawet tańcami. Sądzić należy, że owe tańce są najzupełniej niestosowne w utworze, mającym uplastycznić głupotę i nędzę ludu naszego.

* Dramat Daudeta: *Safo*, wejdzie wkrótce na repertuar teatru Rozmaitości. Jest on przeróbką ze znanej powieści. Rolę tytułową odtworzy panna Marcelo.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Najwyższa Rada sanitarna podała swoje votum ministerstwu spraw wewnętrznych co do usunięcia rozmaitych złych stron w gospodarce miejskiej. Między innemi zażądano koniecznie planu ogólnej regulacji, ustanowienia nowego porządku budowlanego i urządzenia odpowiednich mieszkań dla ubogiej ludności.

KURJER LONDYŃSKI.

* Liczne muzea posiada Londyn; większa ich część jest nader zajmująca, a niektóre z nich są bardzo oryginalne. Żadne ednak nie łączy w tak wysokim stopniu obu tych zalet i przedstawia tak bogatego pola studjów nad społeczeństwem, jak muzeum, znajdujące się w Scotland-Yard, czyli w urzędzie policyjnym. Zawiera ono zbiór najrozmaitszych narzędzi, używanych do spełniania przestępstw i zbrodni, oraz przedmiotów, które posłużyły do wykrycia przestępców. Na ścianach wiszą dziesiątki pistoletów, od najbardziej staroświeckich do okazów najnowszego systemu; to znów długi, zakrzywiony nóż, użyty niedyś przez jakąś dzieciobójczynię, to brzytwy, które służyły do zupełnie innych celów niż te, do jakich były przeznaczone. W kącie pokoju stoi łopata, z pomocą której Wainright, bogaty kupiec, zakopał zwłoki młodej dziewczyny, zamordowawszy ją w jednym ze swoich składów; obok wisi biały kaptur i stryczek, — narzędzia sprawiedliwości. Na tej samej ścianie, na desce, znajdują się maski pośmiertne różnych przestępców, którzy życiem opłacili swe zbrodnicze czyny, a poniżej broń, jakiej używali, fałszywe brody oraz inne środki, jakiemi się posługiwali by nie być poznanymi. W pobliżu okna, wiszący kapelusz i czarny surdut z powypalanemi dziurami, należał niegdyś do przestępcy, który ofiary swoje oblewał witrjolem; przy drzwiach umieszczony jest topór, którym się posługiwał „Janek Rozpruwacz" do okaleczenia swojej pierwszej ofiary na ulicy Dorset, w dzielnicy Whitechapel; tuż obok leżą resztki cygara, zostawione przez owego tajemniczego zbrodniarza przy zwłokach zamordowanej kobiety, oraz jej kok i kolczyki. Dalej następuje nie mniej ciekawa, chociaż mniej przerażająca kolekcja narzędzi złodziejskich, używanych do wykonywania kradzieży z włamaniem, które wyglądają na pozór raczej jak instrumenta naukowe. Jest tam mnóstwo starych noży stołowych do otwierania okien, są całe pęki wytrychów rozmaitego kształtu i różnej wielkości, delikatne piłki do przecinania zasuw i zamków, świdry, oraz różne oryginalne przyrządy do robienia w okiennicach i drzwiach otworów tak dużych, by złodziej mógł się przez nie wsunąć. Znajdują się i buty złoczyńców, zaopatrzone w gumowe podeszwy i dziwić się należy, że agenci policyjni nie przyswoili sobie dotąd tego obuwia, któreby im pozwoliło nieraz zaskoczyć niespodzianie złodzieja „przy robocie".

Po królu złodziei londyńskich, Karolu Peace, posiada muzeum tygiel, w którym przetapiał skradzione złote i srebrne przedmioty, szafirowe okulary, które nosił dla zmylenia policji, fałszywą rękę bez dłoni, używaną przez niego w tym samym celu i drabinę drewnianą, bardzo sprytnie pomyślaną; nosił ją pod surdutem, jest bowiem składana, a nikt, znalazłszy ją, nie domyśliłby się, że to narzędzie umożliwiające wdzieranie się przez okna. Drabina ta jest własnego pomysłu Peace'a, który był człowiekiem wielkich zdolności. Policja przez długie lata szukała go daremnie; żył bowiem jak człowiek bardzo zamożny, był wielkim wielbicielem muzyki, miał zawsze dwie gospodynie, które musiały być muzykalne i służba jego, ani nikt inny, nie domyślał się nawet, jakie jego rzemiosło, zwłaszcza, że był niskiego wzrostu i słabowity. Od czasu do czasu zmieniał mieszkanie, by zmylić ślady policji, która nieraz już była na jego tropie. Pewnej nocy nareszcie schwytano go na gorącym uczynku i został skazany na powieszenie, gdyż dopuścił się przy kradzieżach kilku morderstw. Narzędzia żelazne służące do włamywania się, a zebrane w muzeum, ważą z jakie kilka ton; zarząd policji wystawił je na sprzedaż pod warunkiem, że zostaną przetopione, lecz nie znaleźli się amatorowie i kolekcja ich zwiększa się z dniem każdym.

ROZMAITOŚCI.

Rezydencją mikada japońskiego było do r. 1868 miasto Kioto (stolica) nazwane też Miako (wielkie miasto) i Sai-Kio (stolica zachodu), położone nad rzeką Ramogawa. Do dnia dzisiejszego jest ono świętem miastem szintusów (religja panująca w Chinach) i budystów, do którego właściwie żaden innowierca wstępu mieć nie powinien Kioto posiada wiele słynnych świątyń, których odźwiernymi są prawie wyłącznie fanatyczni księża lub zakonnicy. W Kioto znajduje się także sławny pałac mikada, zbudowany, według kronikarzy japońskich, jeszcze przez założyciela panującej obecnie w Japonji dynastji, która rodowód swój wywodzi od bogów. Pałac ten tedy miałby dzisiaj lat 2600, a do r. 1868 oddawano w nim obecnemu mikadowi boską cześć i lud modlił się do niego publicznie. Kioto połączone jest z Osaką koleją żelazną.

Hiszpańskie zadośćuczynienie. W miasteczku Logrone w Hiszpanji, pewien kupiec publicznie na ulicy zwymyślał swego kolegę, który natychmiast zaskarżył go o obrazę honoru. Sędzia zadecydował, że ponieważ obraza nastąpiła na ulicy wobec licznych świadków, tam też i także wobec świadków nastąpić powinno przeproszenie. Stróż miejski zatem uderzył w ogromny bęben przed domem skarżącego, a gdy się tłumy ludu zgromadziły, odbyło się przeproszenie.

Aktorka amerykańska, cynk i para siarczana. Dzienniki nowojorskie opowiadają zdarzenie, jakiego ofiarą padła jedna ze znanych w New-Yorku aktorek. Udała się ona wespół ze swoją służącą do zakładu kąpielowego, gdzie przedtem zamówiła kąpiel siarczaną; ale, zaledwie przestąpiła próg łazienki, służąca poczęła krzyczeć jak opętana, nie mogąc na razie przyjść do słowa. Cóż się okazało? — oto aktorka w mgnieniu oka poczerniała i stała się jako murzynka. Cała służba rzuciła się na pomoc nieszczęśliwej, nie rozumiejąc powodu tej strasznej przemiany. Tymczasem była to rzecz nader prosta. Przywołany na prędce doktór skonstatował, że aktorka ma zwyczaj malować się farbą cynkową. Ów cynk właśnie, połączywszy się z parą siarczaną, spowodował nagle poczernienie skóry artystki. Sporządzono przeto dla niej nową kąpiel, z jodem tym razem i niebawem aktorka odzyskała zwykłą swą cerę.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Joanny wdowy i Afry; jutro św. Grzegorza VII p.

Rocznice. Dnia 24 maja 1680 roku uderzył piorun w wieżę ratuszową w Krakowie i spalił ją.

Katarzyna II. wojną turecką zajęta, tłumiła w sobie nienawiść i urazę do Polski, za uchwały Sejmu czteroletniego, za konstytucję 3 maja, a nawet na żądanie Sejmu cofnęła z Polski wojska swoje i magazyny, oddawna w Polsce pozakładane. Po zawarciu z Turkami pokoju w Jassach, gdy Austrja i Prusy zajęte były sprawami francuskiemi, rozpoczęła akt zemsty. Trudno jej było na razie wyszukać punkt sporny, ale panowie: Szczęsny Potocki, Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski, wybawili ją z kłopotu. Gdy Sejm zajmował się wykończeniem konstytucji, zaprowadzał bezwzględną wolność słowa i druku, urządzał niezawisłą kongregację dysunicką, uzupełniał Unję lubelską, radził nad środkami na wojsko i sprzedażą królewszczyzn; oni udali się do Petersburga i ułożyli się tamże względem konfederacji, mającej zburzyć dzieło Sejmu czteroletniego, nie szczędząc na to grosza! Potocki ofiarować miał miljon na uzyskanie pomocy moskiewskiej.

Wkrótce wyszła deklaracja rosyjska i 64 000 wojska rosyjskiego pod generałem Kochowskim wkroczyło do Polski; *malkontenci zaś ogłosili 24 maja 1792 roku konfederację w Targowicy* na Ukrainie, sześć mil od Humania, przeciw konstytucji 3 maja i przeciw sukcesji tronu, z tajemnym zamiarem strącenia króla i zaprowadzenia rządów oligarchicznych, które między siebie rozdzielić mieli. Marszałkiem tego związku ogłoszono Szczęsnego Potockiego, hetmanami: Branickiego i Rzewuskiego.

Wycieczka do Pragi. Otrzymaliśmy mnóstwo zgłoszeń z miasta i z prowincji do projektowanej przez nas wycieczki do Pragi. Wobec tego przystąpiliśmy do organizacji wycieczki i wysłaliśmy delegatów naszych do Pragi, w celu zapewnienia mieszkań i bliższego porozumienia się co do programu. W tych dniach podamy do wiadomości wysokość kosztów podróży i pobytu w Pradze. Na razie upraszamy, aby rodziny zgłaszające swój udział w wycieczce, dokładnie podały ilość członków rodziny, gdyż na poszczególne listy odpisywać trudno, a pragniemy, aby wszyscy znaleźli w Pradze tanie i wygodne pomieszczenie.

Książę Antoni Radziwiłł z Nieświeża, bawi w Krakowie w przejeździe do Berlina. Towarzyszy mu w podróży p. Walicki.

P. Zygmunt Dembowski, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, bawi w naszem mieście.

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Komisje rewizyjne ukończyły już swoje prace w dziale życiowym i ogniowym, a w dniu wczorajszym rozpoczęły się posiedzenia pełnej Rady nadzorczej Posiedzenia potrwają do 28 b. m., w którym to dniu odbędzie się walne zebranie delegatów.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady nadzorczej wybrano na nową kadencję dyrektorem pierwszym p. *Zenona Słoneckiego*. Wyboru tego dokonano *jednogłośnie*, a w tem był wyraz zasłużonego uznania za nadzwyczajną pracę dla dobra Towarzystwa i gorliwość obywatelską p. dyrektora Słoneckiego, z jaką pełnił dotąd poruczony sobie tak zaszczytny urząd.

Zastępcami dyrektora wybrano pp. Karola hr. Scipiona i dra Władysława Lisowskiego.

Członek Rady nadzorczej p. Starowiejski złożył swą godność, powodowany stanem zdrowia. Rada nadzorcza starała się skłonić go do cofnięcia rezygnacji, gdy jednakowoż p. Starowiejski nie chciał się do tego przychylić, w serdeczny sposób wyraziła mu uznanie za dotychczasową działalność.

P. Starowiejski wchodził do Rady nadzorczej z wyboru ogólnego zgromadzenia. Jak się dowiadujemy zamierzają pp. delegaci powołać w jego miejsce Antoniego hr. Wodzickiego

Do Rzymu pojechał między innymi w świcie JE. ks. Kardynała, ks. Tomasz Bukowski, wikary ze Zwierzyńca, którego przy wyliczeniu świty przypadkowo pominęliśmy.

Zjazd inżynierów i przedsiębiorców gazowych, mający na celu szczegółowe zbadanie urządzenia gazowni miejskiej, odbędzie się w Krakowie dnia 29 i 30 b. m. Na uczestników zjazdu zgłosiło się dotąd do dyrektora gazowni Dąbrowskiego, przeszło czterdzieści osób.

Członkowie międzynarodowej komisji regulacji Wisły, wyjechali wczoraj o godzinie 1 popołudniu statkiem parowym rosyjskim. Komisja, po ukończeniu czynności na gruncie zajmie się wypracowaniem planów regulacji w Warszawie. Praca komisji trwać będzie co najmniej do końca przyszłego miesiąca.

Wręczenie sztandaru pułkowi krakowskich dzieci, odbyło się wczoraj w parku dr. Jordana o godz. wpół do siódmej wieczorem. Przy dźwiękach hymnu ludowego, odegranego przez orkiestrę „Harmonji", wyniesiono sztandar, a młodzież na widok godła pułku, sprezentowała broń, stojąc w ceremonjalnej postawie aż do ukończenia hymnu. Po odpowiedniej komendzie główno komenderującego p. Staszczyka, pomaszerował pułk na plac ćwiczeń. Na czele pułku postępowała orkiestra „Harmonji" pod przewodnictwem swoich dyrektorów, pp. Bylickiego i Sellera. Artysta malarz p. Piotrowski na czele 1 plutonu poprowadził pułk cały, na końcu którego szedł 4 pluton pod komendą p. Staszczyka, na plac musztry, gdzie przedefilował przed sztandarem, poczem rozpoczęły się zwykłe ćwiczenia wojskowe. Orkiestra „Harmonji" wykonywaniem dziarskich mazurów, polonezów, krakowiaków i t. d. uprzyjemniała wieczór, licznie znajdującej się w parku dra Jordana publiczności.

Muzyka krakowska zyskuje sobie coraz więcej względów publiczności i coraz częściej bywa zapraszaną do przygrywania na zabawach. Donoszą nam przecież, że w pewnem Stowarzyszeniu rękodzielniczem, niewiadomo z jakich przyczyn, znalazł się obrońca wniosku o zamówienie na zabawę muzyki wojskowej, a gdy ktoś przemawiać się ośmielił za muzyką krakowską, jako za swojską, odpowiedziano mu: „Nasze Towarzystwo nie potrzebuje się bawić w patrjotyzm".

Posiedzenie krak. Tow. technicznego, odbędzie się w poniedziałek dnia 25 b. m o godzinie 7 wieczorem, w gmachu wyższej szkoły przemysłowej, przy ulicy Gołębiej na I. piętrze, z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu z ostatnich posiedzeń; 2) sprawa utrzymania wspólnego lokalu i kursora ze Stow. budowniczych; 3) o najnowszych konstrukcjach stropów „p. Rajmund Meus"; 4) wnioski członków.

Na posiedzeniu sekcji V magistratu, pod przewodnictwem radcy prof. Pareńskiego, omawiano sprawę kąpieli w Wiśle i zastanawiano się nad środkami ratunkowemi w razie wypadku. Prócz tego prowadzono dyskusję nad umieszczaniem żołnierzy powołanych na ćwiczenia, tudzież załatwiono kilka spraw dobroczynnych, a między temi uchwalono przedstawić Radzie miejskiej kwestję rozdania kuponów z fundacji ś. p. Hieronima Ślenczka. Wreszcie postanowiono wysłać 25 złr. na rzecz budowy Domu narodowego w Cieszynie.

Wydział Towarzystwa dla upiększenia miasta Krakowa i okolicy, odbył dnia 19 maja 1891 r. pod przewodnictwem swego starszego, adw. dr. Ferdynanda Wilkosza, zwyczajne posiedzenie.

Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia i przedstawieniu przez starszego sprawozdania z czynności wydziału, robót wykonanych i w toku będących, wydział powziął jednomyślnie następujące uchwały: 1) Prowadzić dalej rokowania z właścicielami Zakrzówka o postawienie na Krzemionkach za Wisłą kiosku. 2) Nowo utworzoną ścieżkę na Wolę obsadzić drzewami. 3) Zasadzić na Błoniach od wału kolejowego, po obu stronach drogi wojskowej, las szpilkowy i starać się, aby zasadzenie drzew jak najspieszniej nastąpić mogło. 4) Na stokach Wawelu zasiać miejsca puste nasieniem sosny czarnej, następnie co roku dosadzać w miarę potrzeby 1000 do 2000 sztuk świerków lub innych drzew szpilkowych, tak długo, aż wszystkie miejsca puste zupełnie zagajone zostaną. 5) Wydać odezwę o nadsyłanie darów do utworzyć się mającego muzeum miejskiego. 6) Sprawić i ustawić na Błoniach wzdłuż brzegu przekopu Rudawy w kierunku ku Woli, odpowiednią ilość ławek dla spoczynku publiczności, przechadzek używającej 7) Zwołać zwyczajne drugie walne zgromadzenie Towarzystwa na dzień 1-go czerwca 1891 roku.

W prywatnej rozmowie postanowili członkowie wydziału zbadać, co się stało ze sprawą pomnika Kazimierza Wielkiego, którą ujął w rękę komitet z prywatnych osób złożony, a o której od dwu lat żadne nie dochodzą wieści.

† Zmarli. Eleonora z Paduchów Swieżyńska, wdowa po urzędniku krak Magistratu i b. sekretarzu Rady pow. w Myślenicach, przeżywszy lat 68, zmarła 21 b. m. — Jan Kanty Sokołowski, inspektor kolei Karola Ludwika, przeżywszy lat 50, zmarł 21 b m. — Piotr Ingling, b. zarządca drukarni w Warszawie, przeżywszy lat 50, zmarł tu 22 b. m

Plany na budowę koszar obrony krajowej, wysłano już za pośrednictwem dyrekcji inżynierji wojskowej, do ministerstwa wojny, zkąd po zatwierdzeniu takowych, natychmiast odeszlą je z powrotem do Krakowa. Budowę rozpocząć będzie można w pierwszych dniach czerwca b. r.

Budowa nowego teatru postępuje bardzo szybko i dziś już zachodzi potrzeba zburzenia gmachu św. Ducha, mieszczącego w sobie dwie szkoły ludowe i areszta miejskie. Zburzenie tego gmachu musi nastąpić przed rozpoczęciem wyprawy (otynkowania) zewnętrznej i wewnętrznej. Zwracamy zatem uwagę władz szkolnych, że trzeba wcześnie postarać się o pomieszczenie wyżej wymienionych szkół w odpowiednim budynku.

Świata Nr. 10 rozpoczyna się winjetą ładnie wykończoną przez Czesława Jankowskiego, oraz dokończeniem ślicznej noweli Orzeszkowej, p. t.: „W ruinach" (ilustracje Merwarta). Tadeusza Rybkowskiego „Targ w małem miasteczku" jest prześliczny. Zaciekawienie budzi oryginalny symboliczny wiersz Mirjama, p. t.: „W snach". Doskonałe studjum Choińskiego o Feuilleçie, należy do poważnych bardzo rzeczy krytycznych. Aleksander Gierymski wystąpił z obrazem, p. t.: „Plac Maksymiljana" w Monachjum"; reprodukcja tego dzieła uwydatnia cały charakter impresjonistyczny obrazu i wygląda przepysznie. „Maeterlinck" Przesmyckiego, „Żeglarz" Boguckiego etc zamykają bogaty zeszyt bieżący *Świata*.

Na wydawnictwo *Rzemieślnika polskiego* złożyli w „Towarzystwie oświaty ludowej w Krakowie": ks. dr. Jurgowski z Pobiedrza złr. 50, Jan Kanty Federowicz 15 złr., bezimiennie z Warszawy 15 złr., bezimiennie z Warszawy (10 rubli) 13 złr. 74 ct., dr. Wilhelm Dadlez (powtórnie) 10 złr., bezimiennie z Królestwa 10 złr., Stefan Zakrzyński (5 rubli) 6 złr. 80 ct.

Po 5 złr.: pp. Jan Kwiatkowski, dr. Józef Muczkowski, ś. p. Leonard Stawski, Zdzisław Katyński, Antoni Dębski, bezimiennie z Królestwa, Z., Walerja Heggenbergerowa, Nikodem Garbaczyński, dr. Ferdynand Wilkosz, Zuzanna Fischerowa, Włodzimierz Znamirowski, Konstanty Wiszniewski.— Dr. Antoni Molicki 4 złr.

Po 3 złr.: pp. Jan Fischer, Adam Kozubowski, Wiktor Redyk, Ignacy Miarczyński, ks. Rychlak, ks. Wądolny, ks Spis, ks. NN., ks. NN.

Po 2 złr.: pp. ks. Bochenek, ks. Pobudkiewicz, ks. Piwowoński, bezimiennie, W. Krzysztofowicz, Felicja Malinowska.— N. N. 1 złr.

Nadto zebrano za pośrednictwem pp. Edmunda Piotrowskiego 23 złr. 50 ct., Kazimiera Jabłońskiego 5 złr., Witolda Żelechowskiego 4 złr. 50 ct., Józefa Kamińskiego 3 złr.

„Warszawa," cykl rysunków Grottgera, opuścił prasę w świetnej reprodukcji nakładem siostry znakomitego artysty O wydawnictwie tem, którego egzemplarz, składający się z siedmiu wspaniałych obrazów, kosztuje 6 złr., pomówimy niebawem obszerniej w innym dziale naszego pisma; dziś zaznaczamy, na prośbę siostry ś. p. Artura Grottgera, że wydawnictwo nie ma charakteru dobroczynnego, o czem informuje się publiczność, ponieważ zaszły wypadki nadużyć w tym kierunku. „Warszawę" można nabywać w księgarni Gebethnera i w ajencjach po cenie 6 złr.

Obraz W. Łuskiny „Rzeź Oszmiany" znajdujący się na wystawie przy ul. Grodzkiej l. 29, cieszy się najzupełniej zasłużonem uznaniem publiczności. Fotografje obrazu nabyć można na miejscu. Na czas krótki wystawił także p. Łuskina obraz swój „Dywizja pod Grochowem", będący już własnością prywatną.

Zaćmienie księżyca z powodu pochmurnego firmamentu, było widzialnem u nas dopiero o godzinie 9 minut 57 t. j. przy końcu takowego. Mała czarna plama u spodu tarczy księżycowej, widoczną była zaledwie 15 minut, poczem zjawisko to zupełnie znikło z tarczy. Zaćmieniu mnóstwo osób przyglądało się w różnych punktach miasta. Najwięcej gromadek zauważyliśmy w głównym Rynku, na ul Grodzkiej i Kazimierzu. Byli tacy. którzy za pomocą okopconych szkieł, chcieli więcej od innych zobaczyć. Zawiedli się jednak i porzuciwszy takowe, gołem okiem podziwiali zjawisko natury, aż do jego zniknięcia.

W ogrodzie Strzeleckim odbędzie się dziś koncert pod kierunkiem kapelmistrza p. Zerownickiego. Początek koncertu o godzinie 4 po południu.

Szkielet człowieka. Przy kopaniu fundamentów pod nowobudujący się dom przy ulicy Retoryka l. orjentacyjna 4, znaleziono pod terenem gruntowym na 15 centymetrów głębokości szkielet człowieka, zasypany rumowiskiem na 3 metry wysoko. Prócz kości nie znaleziono żadnego śladu z ubrania i to nasuwa myśl, że szkielet ów jest prawdopodobnie pozostałością człowieka zamordowanego w celu rabunku. Ze stanu kości wnosić można, iż trup ten leżał w ziemi najmniej 20 lat. Kości zebrano starannie i w odpowiedniej pace pogrzebano na cmentarzu rakowickim.

Włóczęgostwo. Dwadzieścia cztery osoby aresztowała wczoraj policja za włóczęgostwo i żebraninę. Osoby te odstawiono do miejscowego sądu karnego, część zaś odesłano do miejsca urodzenia.

Teatr.

Helena Modrzejewska w roli *Lady Makbet* Szekspira.

Podwójne w teatrze było wczoraj święto: na scenie królował dawno niewidziany u nas Szekspir i występowała, jako lady Makbet, p. Modrzejewska. Uroczystość taka od lat wielu nie przytrafiła się w Krakowie; miejscowe kroniki artystyczne w ostatniej dobie nic nie mówią o podobnem święcie,— gdzieś na dawno zapisanych kartach zaznaczono ledwie imię genjalnego twórcy angielskiego, ale odtąd nie spotykamy się z nazwiskiem jego nigdy. Głęboki dźwięk, jaki imię Szekspira wydaje, napełnia widownię brzmieniem, które wywiera potężne wrażenie na wszystkich; wspaniała postać jego unosi się po nad teatrem i podnieca wyobraźnię widza, zniepráwioną nikczemnym widokiem rozpanoszonej na scenie prozy. Idealna strona ludzkiej natury, skazana przez długie lata na męki, zadawane jej przez materjalizm grubych widowisk teatralnych, budzi się z letargu pod wpływem ożywczych promieni poezji; myśl nasza, przyzwyczajona do poziomego lotu natchnień nizkich, z razu nie może się wznieść na wyżyny prawdziwego piękna, wkrótce jednak uczuwa w sobie siłę konieczną do utrzymania się na wysokości idej Szekspirowskich i z rozkoszą w cudowny ten świat się pogrąża.

Pod działaniem pojedyńczych czynników psychologicznych, zawartych w ludziach, stworzonych przez Szekspira, następnje rozkład naszej jaźni na części analogiczne; odnajdujemy w sobie zarodki tych samych uczuć, które spotęgowane nurtują w bohaterach poety; wstrząsamy się mimowolnie, kiedy jakiś wyraz padnie w głąb duszy i chemiczne znajdzie połączenie z nagromadzonym tam materjałem; cieszymy się, gdy szlachetnemu czynowi na scenie odpowie w nas echo pokrewne i bolejemy, skoro ujemny ton akcji przykrym akordem spływa w tajemne wnętrzności ducha...

Nie zwykły szereg wrażeń, który jutro zaciera się innym, zstępuje w nasz umysł, na mózgu dzieło to kładzie piętno niczem i nigdy nie zatarte. Po wysłuchaniu tragedji Szekspira, człowiek lepiej siebie zna, i już nie może tłomaczyć się nieświadomością złego lub dobrego. To, co przedtem miało cechę niewyraźną i zamgloną w duszy, nabiera odtąd wypukłości namacalnej: wątpliwość niknie, zmysł moralny się zaostrza i powstaje jasnowidzenie myśli i uczynków. Jestto rodzaj rachunku sumienia, po którym nie ma już człowiek tajemnic ani przed Bogiem, ani przed samym sobą...

Z demonizmu, okrucieństwa, uczucia, kaprysu kobiecego, ambicji, namiętności nieograniczonej składa się dusza lady Makbet. Konglomerat jej uczuć nie da się jednak wyrazić za pomocą formuły, nie da się ująć w jakąś ogólną, jednolitą charakterystykę. Wszystkie odruchy moralne tej istoty potężnej, jakkolwiek zbrodniczej, artystka odczuć może w równym stopniu, lecz nie potrafi fizjognomji lady Makbet odportretować w ten sposób, żeby rysy zachowały każdą linję, koloryt — prawdę, ruchy — swoją wyrazistość; a gdyby nawet to jej się udało, nie zdoła nad głosem, wzrokiem, akcentem mowy zapanować, nie zdobędzie się na konieczną w tym razie wszechpotęgę twórczości. Wielki talent objąć może kilka zasadniczych rysów lady Makbet, może, co najwyżej i w najlepszym razie, naszkicować inne cechy, a przeprowadzić szczegółowo i wyczerpująco jedną stronę charakteru, nie potrafi wszelako rozwinąć równolegle wszystkich motywów i zlać ich w harmonijną całość.

Wieść niesie, że kiedy Garrick grać miał po raz pierwszy Makbeta, przed przedstawieniem kursował wśród publiczności pamflet z napisem: „Makbet zabił Garricka". Aforyzm powyższy przyszedł mi na myśl wczoraj, kiedy się kurtyna do góry podniosła. Ale nie niepokoiłem się tem wcale; przypomniałem bowiem sobie, że *primo* Garrick porwał tę samą publiczność potężną interpretacją i zwyciężył wszystkich; *secundo* zaś faktem jest, że moja wiara w genjalny talent Modrzejewskiej, usuwa wszelkie wahanie i każdą wątpliwość, czy niepewność zamienia w przekonanie wielkiego trjumfu artystki.

Indywidualność Modrzejewskiej przenika wszystkie postacie, wcielone przez znakomitą artystkę, i oblewa je łagodnem, księżycowem światłem poezji Nawet wówczas, gdy charakter odtwarzany jest w gruncie zły i nizki, wydobywa z niego Modrzejewska tony czyściej brzmiące i przez to uszlachetnia niedobre, podnosi upadłe, osłabia niegodziwe. Z gry wielkiej artystki przebija niczem nie dająca się wykoleić dobroć i łagodność.

Tę właściwość talentu Modrzejewskiej możnaby nazwać optymizmem artystycznym.

Optymizm sprawia, że artystka chętniej uwydatnia zalety niż błędy, cnoty niż występki; optymizm nadaje jej interpretacji urok i malowniczość; z optymizmu wypływa owo współczucie, jakie budzi artystka dla każdej postaci, którą przedstawia; optymizmowi temu zawdzięczamy wreszcie, że lady Makket Modrzejewskiej nie jest potworem, ale biedną, nieszczęśliwą kobietą.

Przypatrzmy się przepysznej grze artystki w główniejszych momentach roli: wyczerpać wrażeń wszystkich, nie byłbym tutaj w możności. Czytanie na początku listu i wspaniały akcent, położony na wyrazie: królu! na wstępie samym, nasuwał przeczucie całej kreacji. W idącej potem scenie z Makbetem i w okrzyku: „szalony jesteś!" wyrzuconym z głębi duszy, oddała artystka wszystkie żądze, jakiemi pierś jej oddychała.

Chwilami uspokaja się pozornie pragnienie tej kobiety; wówczas słowa płyną ciszej; nagle okoliczność jakakolwiek wyrzuca ją z równowagi, nieposkromiona chęć pozbycia się króla opanowywa duszę jej bezwzględnie i wtedy pyta się męża o wyjazd Dunkana. W pytaniu brzmi taka nuta nielitośnej zagłady, że dreszcz przejmuje słuchacza. I znowu chwila spokojnej, ścisłej gry i układności w scenie z królem. A dalej następuje namowa męża do zbrodni, — namowa, paląca ogniem namiętnej żądzy, sarkazmu i bezwzględności. Tutaj lady Makbet stanowczo płeć swoją zatraciła: taką złością oddycha, takie zniszczenie dokoła siebie sieje... Lecz wkrótce widzimy w grze Modrzejewskiej przełom; natura, dotąd nieokiełznana i dzika, ugina się pod obuchem zbrodni i chociaż nie skarży się zaraz, przecież w bólu wewnętrznym targa się i wije...

Na głowie cięży korona, więc ją lady Makbet zdejmuje ruchem tak powolnym i tak przerażająco wymownym, że się po nim poznaje cały ciężar jej winy, i wszystko nieszczęście jej położenia. Modrzejewska posuwa w tej niemej scenie artyzm do ostatnich granic ekspresji dramatycznej, która zdaje się olbrzymieć do nieskończoności podczas snu lunatycznego. Westchnienie artystki na początku ostatniej sceny nabiera w piersi Modrzejewskiej jakiegoś rozdzierającego dźwięku, który słuchaczowi zostaje w pamięci na zawsze. Mycie rąk z plam krwi potężne jest i groźne...

Trzebaby było w rozbiorze szczegółowym każdy moment gry rozpatrzyć i scharakteryzować, każde wrażenie określić i sformułować — aby dać słaby przynajmniej wizerunek tej genjalnej interpretacji, jakiej byliśmy wczoraj świadkami. Niech wystarczy szkic, pod pierwszem skreślony wrażeniem...

P. Żelazowski szlachetnie pojął i pomyślnie się wcielił w postać Makbeta. Inni artyści sumiennie wywiązali się z zadania. Wystawa była możliwie w naszych warunkach dobra. Reżyserji należy się za wszystko uznanie.

Publiczność wychodziła z teatru w innem niż zwykle usposobieniu, bo z umysłem przepełnionym obrazami tylu piękności!... Towarzyszyło jej niezatarte wspomnienie nieśmiertelnej kompozycji Szekspira, i upajała niezrównana gra wielkiej jego interpretatorki.

A. Dobrowolski.

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO:

W niedzielę 24 b. m.: Ósmy gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Makbet*, tragedja w 5 aktach Szekspira.

We wtorek 26 b. m: Dziewiąty gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Wiele hałasu o nic*, komedja w 5 aktach Szekspira.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 22 maja

Hotel Kleina: Leon Türk. inżynier z Jarosławia. Dr. Władysław Kruczkiewicz, adjunkt sądowy z Łańcuta.

Hotel pod Różą: Emil Herz, inżynier z Częstochowy. Edmund Psarski wł dóbr ziem. z Królestwa Polskiego. Pelagja z Korolski, wł. d br ziem. z Królestwa Polskiego.

Hotel Narodowy: Juljusz Ortyński, dyrektor szkoły z Brzozowa.

Hotel Pollera: Dr. Walery Łukasiewicz. lekarz z Głogowa.

Hotel Europejski. Kwiryn Rogawski, inżynier górniczy z Jasła. Zofja Mordwinoff, obywatelka, z Samary.

Grand Hotel: Stanisław hr. Badeni, wł. dóbr ze Lwowa. Włodzimierz Gniewosz, wł. dóbr ze Złotego Potoku. Feliks Gniewosz, wł. dóbr z Nowosielec. Antoni Wrotnowski, wł. dóbr ze Lwowa. Zdzisław Marchwicki. wł. dóbr ze Lwowa.

Hotel Drezdeński: Alfred Stecki, wł. dóbr ze Srodopolec. Marja Dobrowolska, obywatelka z Wołynia.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Kardynał Dunajewski.

Rzym 23 maja. JE. ks. Albin Sas Dunajewski, książe biskup krakowski, kardynał św. rzymskiego Kościoła, przybył wraz ze swą świtą do wiecznego miasta.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń 23 maja. Podczas dyskusji o etacie ministerstwa oświaty, omawiał referent dep. Beer braki szkół średnich a mianowicie zwrócił uwagę na przepełnienie wielu szkół w stolicach i w Galicji Minister oświaty odpowiedział, że rząd zamierza z uwzględnieniem stanu skarbu państwa stopniowo upaństwowić wszystkie uznane za potrzebne komunalne szkoły średnie. Rokowania w tym przedmiocie albo już są ukończone, albo w toku. Założenie nowego gimnazjum w Podgórzu i piątego gimnazjum we Lwowie, już jest postanowione. W sprawie gimnazjum dla Buczacza toczą się rokowania. Rokowania w sprawie umieszczenia szkół średnich w Krakowie, prawdopodobnie niebawem pomyślnie zostaną ukończone.

Przechodząc do sprawy złego uposażenia suplentów, oświadczył minister. że systemizował poprzód nadzwyczajnych profesorów a i nadal przez aktywowanie koniecznych klas równoległych, ustanawiać będzie stałych zwyczajnych profesorów. Na wniosek, aby suplentów po trzechletniej służbie uznać za urzędników 10 klasy, minister się nie godzi. Należy się w każdym razie zastanowić, czy obecne wynagrodzenie odpowiada pracy suplentów i asystentów.

Co do reformy studjów gimnazjalnych, oznajmił minister, że zarząd szkolny dąży do uproszczenia studjów filologicznych, a mianowicie do zmniejszenia materjału gramatycznego. Na kwestję koncentracji w jednem ręku przedmiotów naukowych w niższem gimnazjum, oraz na sprawę wykształcenia nauczycieli, baczną zwrócono uwagę.

W końcu oświadczył dr. Gautsch, że preliminarz szkół zawodowych na r. 1891, rzeczywisty wykazuje postęp, poczem tytuł „szkoły średnie" przyjęto, nie mniej rezolucję dep. Madeyskiego, wzywającą rząd do utworzenia we wschodniej Galicji gimnazjum, aby uprzedzić życzenia Rusinów.

Wiedeń 24 maja W ciągu dyskusji nad etatem szkół średnich, oświadczył minister Gautsch, że rząd zwrócił uwagę na projekt dodania w szkołach realnych klasy ósmej. Minister zwrócił dalej uwagę na liczne trudności, w kwestji wydania odpowiednich ustaw dla szkół fachowych i ostateczne ukończenie organizacji tych zakładów, będących dopiero w stadjum rozwoju, tak prędko nastąpić nie może.

W kwestji reorganizacji studjów weterynarskich, istnieje już projekt opracowany przez profesorów wiedeńskiego instytutu weterynarskiego. Rząd zamierza zwołać ankietę, któraby się zastanowiła nad uczęszczaniem na te studja uczniów zakładów rolniczych.

W odpowiedzi p. Heroldowi, zauważył minister, że obowiązkiem ministerjum oświaty jest wspieranie t. z ludowych szkół wojskowych. Minister nie może jednak zgodzić się na to, aby te szkoły były rozsadnikami germanizmu.

Przeznaczone one są tylko dla członków rodzin wojskowych w tych miejscowościach, gdzie nie ma szkół niemieckich.

Dep. Rutowski z uznaniem podnosi podwyższenie dotacji dla zakładów naukowych w Galicji. Mówca podnosi atoli konieczność podwyższenia uposażenia niektórych zakładów przemysłowych w Galicji, w szczególności nadania subwencji muzeum przemysłowemu we Lwowie w kwocie 8 10 tysięcy złr. Minister oświaty przyrzekł popierać tę sprawę. Nad organizacją administracji szkół przemysłowych rozpoczęto już pracę. Co się tyczy tak zwanego statutu normalnego i stosunku krajowej komisji przemysłowej, układy niebawem zakończone zostaną. Utworzenie szkoły fachowej w Sułkowicach projektowane jest na jesień b. r.

Dep. Romańczuk zauważył, że liczba zakładów naukowych w Galicji jest zbyt szczupła. Jeżeli te zakłady nie mają być wyłącznie ruskie, to przecież przeważnie ruski charakter mieć powinny. Ponieważ Galicja obok trzech wyłącznie polskich, posiada jeszcze trzy utrakwistyczne zakłady dla kształcenia nauczycieli, a nie posiada żadnej wyłącznie ruskiej szkoły tego rodzaju, wnosi mówca rezolucję mającą na celu rozszerzenie ruskich klas, przeznaczonych na ćwiczenia w zakładach w Stanisławowie i Tarnopolu, na szkoły kilkoklasowe.

Jubileusz w Bukareszcie.

Bukareszt 23 maja. Król Karol obchodzi 25-letnią rocznicę swego wstąpienia na tron. Obchód rozpoczął się wczoraj. jako w rocznicę objęcia rządów przez księcia Karola, ogłoszenia niepodległości Rumunji i w końcu ogłoszenia jej królestwem i ozdobienia skroni władcy tego państwa koroną, ukutej ze stali, wziętej z armaty, którą wojsko rumuńskie zdobyło pod Plewną a skroni monarchini poetki koroną złotą Przebieg pierwszego dnia jubileuszu był bardzo świetny. Na uroczystość przybyła ludność ze wszystkich stron kraju. Miasto wspaniale przyozdobione

Odbyła się parada wojskowa. Król przyjmował ciało dyplomatyczne, ciało prawodawcze, oraz reprezentantów obywatelstwa, i władz.

Wieczorem odbyła się illuminacja wielce ożywionego miasta. W teatrze galowe przedstawienie.

Bukareszt 24 maja. Podczas przedwczorajszego przyjęcia ciała prawodawczego u króla, prezes ministrów przemawiał w sposób następujący: „Dzisiaj 25 lat upływa, odkąd nad zjednoczoną, nierozdzielną Rumunją panuje samodzielny władca

„Kraj i Sejm, czcząc rocznicę tego doniosłego zdarzenia, dążyć będzie do wzmocnienia dynastji, która czynami w ciągu tych 25 lat dokonanemi tak się wsławiła".

Katastrofa.

Loehne 23 maja. Z powodu zderzenia się pociągów w Kirchenlengern stracili życie trzej urzędnicy, oraz żona i córka dyrektora cyrku p. Carre. Dwadzieścia osób odniosło ciężkie rany a wielka liczba lekkie.

Z Portugalji.

Lizbona 23 maja. Nowy gabinet przyjęto ze wszystkich stron bardzo życzliwie. Prasa wyraża się o nim przychylnie. Powszechne jest życzenie, aby się gabinetowi udało zwyciężyć wszystkie trudności. Prawdopodobnie stronnictwa inaczej się ugrupują.

Bruksela 23 maja. Wojska opuściły już teren strejkowy. Milicja niebawem zostanie rozpuszczoną.

Konstantynopol 23 maja. Wiedeński chór męzki śpiewał przed sułtanem, który wyraził mu najwyższe swe uznanie i niektórych śpiewaków ozdobił orderami. Koncert rozpoczęto odegraniem hymnu austrjackiego i tureckiego. Wieczorem wyjechali śpiewacy do Grecji.

Traktaty handlowe.

Wiedeń 24 maja. W ministerjum spraw zewnętrznych odbyło się pierwsze posiedzenie przedstawicieli rządów austrjacko-węgierskiego, niemieckiego i szwajcarskiego w sprawie traktatu handlowego. Przewodniczył szef sekcyjny Glanz

Wiedeń 24 maja. *Pol. Corr.* donosi: Skoro węgierski minister Szegenyi tylko dlatego podjął się przeprowadzenia układów handlowych z Niemcami, ponieważ takowe rozpoczął jako szef sekcyjny, w układach z Szwajcarją interwenjuje szef sekcyjny Glanz, w zastępstwie ministra spraw zewnętrznych.

Podróż królowej Natalji.

Galacz 24 maja. Oczekują tutaj przybycia Natalji. Niewiadomo jednak, czy królowa uda się wprost do Odessy, czy też zatrzyma się w Rumunji.

Kolonizacja żydowska.

Paryż 24 maja. Baron Hirsch zakupił w Argentynji 5 miljonów akrów ziemi, aby na niej osadzić żydów rosyjskich. Dzieło kolonizacyjne przeprowadzać zamierza powoli, stopniowo. Emigrację mają regulować komitety, które ustanowi w Hamburgu i innych portach.

Wiedeń 24 maja. Na wczorajszym obiedzie dworskim byli obecni: poseł turecki, poseł chiński i niemiecki attaché pruskiej deputacji wojskowej.

Monachjum 24 maja. Kongres filologów został zamknięty. Przyszły zjazd zapowiedziano na rok 1893 w Wiedniu.

Rzym 24 maja Potwierdza się wiadomość, że na najbliższym konsystorzu nastąpi prekonizacja arcybiskupa mohilewskiego.

Rzym 24 maja. Papież po konsystorzu dla upałów zaniecha przyjęć nadzwyczajnych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Ogólne zebranie członków Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbędzie się w gmachu Towarzystwa Ubezpieczeń dnia 30-go maja i w dniach następnych o godzinie jedenastej po odbytem nabożeństwie. Prócz zwykłych czynności są na porządku dziennym następujące wnioski komitetu. 1) w sprawie doświadczeń z torfowiskami (referent p Władysław Żeleński), 2) w sprawie egzaminów na kursie rolniczym w Uniwersytecie Jagiellońskim (referent p. Alfons Lippoman), 3) w sprawie reformy podatkowej (referent dr. Juljusz Leo), 4) w sprawie stacyj doświadczalnych (referent p. Alfons Lippoman).

* Produkcja cukru w całej Europie wynosiła w 1889 90 roku 3.52 miljonów ton.

Franciszek Holewiński

koncesjonowany 1376(1-1)

majster murarski, wykonywuje wszelkie roboty w zakres fachu tegoż wchodzące jak najsumienniej i po umiarkowanych cenach. Poleca się Wnym pp. Właścicielom, pp. Budowniczym oraz i duchowieństwu o łaskawą pamięć

Z poważaniem
Fr. Holewiński ul. Karmelicka l 42.

Folwark

w pięknej, zdrowej okolicy. 2 mile od Krakowa, 43 m. obszaru, budynki murowane jak w najlepszym stanie z inwentarzem, żywym i martwym tudzież zasiewami, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica Garncarska, l. 6, I. piętro. 1375(1-3)



Piękna willa

z pięterkiem, z dwumorgowym sadem, ogrodem warzywnym i kwiatowym, oraz budynkami gospodarczemi, pięć minut piechotą od Krakowa oddalona, jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami ☛ **do sprzedania** lub rocznie **do wydzierżawienia.** Realność może być też z częścią ogrodu lub tylko z ogródkiem kwiatowym sprzedaną. **Parcele budowlane** są tamże tanio do nabycia. Bliższej wiadomości zasięgnąć można w handlu KNORECKA przy ul. Florjańskiej pod L. 23. 1350(9-10)

SKŁAD NASION I HERBATY

W KRAKOWIE

przy ul. Sławkowskiej l. 10.

naprzeciw Grand Hotelu,

poleca na zasiewy wiosenne wszelkie nasiona pastewne, leśne, warzywne i kwiatowe, a mianowicie: **Buraki, Marchew, Koniczyny Lucernę francuską oryginalną, „Koński ząb" oryginalny amerykański będący już na miejscu.**

W TYMŻE SKŁADZIE:

Herbata po 2 złr. 30 c., 2 złr. 80 c., 3 złr. 30 cnt., i 3 złr. 80 cnt., **Kwiat (Pecco)** 5 złr. **Okruchy herbat** 1 złr. 70 c. i 2 złr. za $^1/_2$ kilo, oraz **Wina francuskie oryginalne domu pp. Schröder de Constans z Bordeaux. Koniaki kuracyjne.**
(1239 5-5.)

Włodzimierz C. Angelus

1301 (dawniej F. Bruno Hahn) (2-2)

Kraków, Grodzka l. 2,

znowu otrzymał świeży transport

Parasolki, torby podróżne, koszule, krawaty, pończochy czarne od 25 cnt., pończoszki dziecinne, skarpetki, szelki. Gry ogrodowe, huśtawki, trapezy i pierścienie. Czapeczki, kaftaniczki i podbródki szydełkowe dla dzieci.

Starszym i młodszym mężczyznom

cierpiącym na

rozdrażnienia nerwowe i organiczne

poleca się dzieło:

Radcy sanitarnego Dr. Millera

obejmujące radykalne środki leczenia, które wyszło obecnie w powiększonej edycji. Otrzymać je można za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych.

Edward Bendt
w Brunszwiku.

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

R. Silberbacha w Krakowie

poleca:

Portland cement opolski marki F. W Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban. wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i śląski, papę dachową ogniotrwałą, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem śląskim angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 127 (20-?)



Pompy

do wszelkiego użytku i każdej głębokości, eleganckie, silne i za przystępną cenę dostać można w Składzie maszyn rolniczych 1352(3-4)

J. B. Prüwera

w Krakowie,
ul. Florjańska Nr. 32.



100 ZŁR.

płatne we Wiedniu. Za każde robactwo, szczury, polne i domowe myszy krety, karakony, pluskwy itd., które, po jednorazowem użyciu nowo wynalezionego c. k. uprz. preparatu w domu lub w polu znajdować się jeszcze będzie. Najlepiej sprowadzać za gotówkę lub za pobraniem pocztowem wprost z chem. laboratorjum we Wiedniu VII. Bezk. Tigergasse Nr. 22; tamże również wszelkie chemikalia i recepty wykonuje się. 1159(10-50)

Zgubiono!

zarzutkę męzką

w sobotę wieczorem

używaną, bronzowego koloru, z podszewką atłasową w drobne niebieskie kraty. Łaskawy znalazca zechce oddać takową na Łobzowską Nr. 6, mieszkania Nr. 23, za odpowiednią nagrodą.

Magazyn

towarów bławatnych i konfekcyj damskich

Ignacego Sobolewskiego

w Krakowie

otrzymał i poleca w wielkim wyborze **gotowe** 1175(19-?) **żakiety, paletociki, okrycia, rotundy i płaszcze od deszczu i kurzu.**

Ceny umiarkowane.

W sześćdziesięcioletnią rocznicę

Wojny za niepodległość r. 1831.

WIELKI

OBRAZ OLEJNY

Włodzimierza Łuskiny

RZEŹ OSZMIANY

na Litwie w r. 1831.

Wystawiony na widok publiczny w lokalu 1366(2-?)

przy ul. Grodzkiej L. 29, I. piętro (dom Wnej Linquist)

codziennie od godz. wpół do 11-tej do godz. 4-tej.

Wstęp 20 centów. Studenci i dzieci 10 centów.

Osobliwość swego rodzaju·

Jednorazowy wydatek.



Taniej jak trucizna.

103-(13-15)

Automatyczna łapka na

SZCZURY

myszy i polne myszy,

tygodniami łapie bez doglądania radykalne wytępienie gwarantowane. Cena za łapkę na szczury 2 złr., na myszy 1 złr. 20 cnt. Otrzymać można za gotówkę, lub za za zaliczką przez **KLOSSA,** zastępcę patentowanych nowości w Bernie 25. Ilustrowane prospekta łapek i t. p. nowości za darmo i opłatnie.

KAMIENICA

w pięknem położeniu, na przedmieściu (Półwsiu Zwierzynieckiem), z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość w handlu pana Konikowskiego, przy ulicy Zwierzynieckiej.

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel.,

w Krakowie, Rynek 14.

☛ MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801. ☚

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 1011(51-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

☛ **Ceny umiarkowane.** ☚

SWOSZOWICE

POD KRAKOWEM, 1336(5-6)

ZAKŁAD KĄPIELOWO-LECZNICZY,

jedna z najsilniejszych wód siarczanych,

z przeważającą ilością soli sodowych i wapiennych.

Wskazanie: w gośćcu stawowym, mięśniowym, dnie, zołzach, kile, owrzodzeniach i obrzękach zołzowych i kiłowych, w krzywicy, nerwobólach, porażeniach, pozostałościach po ranach postrzałowych, i ciętych, po złamaniach kości, w zesztywnieniach stawów, otyłości, w bardzo wielu chorobach skórnych, jakoteż w chorobach polegających na utrudnionym odpływie i przemianie krwi, w chorobach kobiecych. Kąpiele siarczane wodne i mułowe, hydroterapja, leczenie elektrycznością i mięsieniem, wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Lekarz zdrojowy: Dr. Stefan Skrzyński, praktykujący w klinice Profesora Dra Korczyńskiego. Stacja kolei Transwersalnej, 6 kilometrów od Krakowa, poczta i telegraf w miejscu.

Komunikacja pomiędzy Krakowem a Swoszowicami odbywa się 12 razy dziennie koleją, nadto rano i popołudniu omnibusem.

Początek sezonu od 1-go Czerwca do końca Września.

Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

ZARZĄD KĄPIELOWY
w Swoszowicach.



Słynne płótna korczyńskie półbielone sztuka od 10 do 22 złr. a webowe bielone od 15 do 60 złr. bieliznę stołową i chusteczki webowe i batystowe tuzin od 2 złr. do 12 złr. poleca:

pierwsza krajowa fabryka tkacka

Stowarz. zarejestr. z ogran. poręką,

w Korczynie koło Krosna

uprasza więc o łaskawe względy z poważaniem DYREKCJA.

Główny skład:

Kraków, ulica Sławkowska Nr. 1. Dom ś. p. Helclowej
1060(20-20)

Zakład wodoleczniczy

Dra KOŁĄCZKOWSKIEGO

w Szczawnicy na Miedziusiu,

otwarty co roku od 20 maja do 30 września, został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony wedle systemu prof. Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dziedzinie hydroterapji i chorób nerwowych w pierwszych zakładach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapeutycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiele elektr.) massage'u i gimnastyki (na ergostacie i t. p.) 1291(27-60)

Prospekta na żądanie gratis.

J. Żochowski, administrator. ***Dr. Kołączkowski,*** właściciel i kierownik Zakładu.

Na wiosenną porę!

Na letnią porę!

FILJA WIEDENSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie

przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych a mianowicie: 1084(22-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, menżykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy

po zdumiewająco tanich cenach.

☛ Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje. ☚

Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE
Grodzka L. 9, I sze piętro.

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na letnią porę!

Na wiosenną porę!



Główny magazyn broni

I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Glinieckiego

w KRAKOWIE,

posiada na składzie

wielki wybór rewolwerów systemów

Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk **po cenach najumiarkowańszych,** wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:

Stućce i pistolety tarczowe i pojedynkowe. Repertjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stućcowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre 1019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.

po cenach zadziwiająco tanich.

DYREKCJA

TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

w Krakowie 1373(1-1)

przychylając się do ponownych wniosków Szanownych Panów Delegatów z różnych okolic kraju, podaje do wiadomości powszechnej, że

przy ubezpieczeniu od gradu

może być przyjmowaną

pszenica ozima

po następujących cenach maksymalnych za cetnar metryczny:

w powiatach zachod. części kraju	(lit A)	po złr.	10·—
„ „ środkow. „ „	(lit. B)	„ „	9·50
„ „ wschodn. „ „	(lit. C)	„ „	9·—

Pszenica podana już do ubezpieczenia po cenach niższych, może być dodatkowo do powyższych cen maksymalnych ubezpieczoną.

Kraków, dnia 13 maja 1891 r.

Z. Słoneck. M. Łępkowski. H. Kieszkowski

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

poleca

Bibliotekę pisarzów polskich,

wydawaną przez

Akademię Umiejętności w Krakowie.

8. Proteus albo Odmieniec, satyra z roku 1464, wydał Władysław Wisłocki. 1890, str. X i 41, z 1 podobizną. . . . . — 25
9. Jana Seklucjana Oeconomia albo Gospodarstwo, 1546, wydał Zygmunt Celichowski. 1890, st. VI i 78. . . . . — 49
10. Krzysztofa Pussmana Historja barzo cudna o stworzenia nieba i ziemi, z roku 1551, wydał Zygmunt Celichowski. 1890, str. 34 . . . . . — 20
11. Rozmowa Polaka z Litwinem. 1564, wydał Józef Korzeniowski. 1890, str. VIII i 91 — 50
12. Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie, 1561, wydał Zygmunt Celichowski. 1890, str. VI i 36, z podobizną nagrobka Mrowińskiego . . . . . — 25
13. (Mikołaja Reja) Historja prawdziwa która się stała w Landzie, mieście niemieckiem, 1568, wydał Zygmunt Celichowski. 1891, str. XIII i 56 . . . . . — 30
14. Henryka Korneliusza Agryppy O szlachetności a zacności płci niewieściej, przekład Macieja Wirzbięty, 1575, wydał Stanisław Tomkowicz. 1801, str. 58 . . . . . — 30
15. Teodora Zawackiego Memoriale Oeconomicum albo pamięć robót i wszelkiego dozoru gospodarskiego, 1616, wydał Józef Rostafiński. 1891, str. XVI i 172 . — 80

DYREKCJA

Kasy Oszczędności

MIASTA KRAKOWA

podaje niniejszem do publicznej wiadomości,

iż w myśl uchwały Wydziału Wielkiego z dnia 9 kwietnia 1891 r. **zniżyła** Kasa Oszczędności

od dnia 1 lipca 1891 r.

☛ **stopę procentową od wszystkich wkładek na 4% od sta.**

Zarazem zniża Kasa Oszczędności stopę procentową:

a) od zaliczek na zastaw papierów wartościowych z $5^3/_4$% na $5^1/_2$% od dnia 1 lipca 1891 r.;
b) od eskontu weksli z $5^3/_4$% na $5^1/_2$% także od 1 lipca 1891 r.
c) od pożyczek zaś hipotecznych na dobra i realności, tudzież
d) od pożyczek na skrypta dłużne (pożyczek gminnych) liczyć będzie Kasa Oszczędności po 5% począwszy od 1 lipca 1891 r.

Zniżenie stopy procentowej od pożyczek pod **c)** i **d)** wchodzi w życie z terminem najbliższej raty płatnej po dniu 30 czerwca 1891 r.

Do opłacenia zniżonej stopy procentowej od pożyczek hipotecznych i gminnych powyżej pod **c)** i **d)** wymienionych, będą mieć prawo ci tylko dłużnicy, przeciw którym nie będą czynione kroki sądowe przez Kasę Oszczędności miasta Krakowa, celem zrealizowania należytości w całości lub w części. 1372(1-3)

Kraków, dnia 30 kwietnia 1891.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych i ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. II. 1067(46-?)

Wyłączny skład na całą Galicję i Bukowinę

ORYGINALNEGO CARBOLINEUM

uznanego jako najlepszy środek do impregnowania drzewa i przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba

w handlu W. Krzysztofowicza

W KRAKOWIE, A–B 37 131 (5-?)

Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. **20** za **100** kilogr.

TRUSKAWIEC

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i STACJA KLIMATYCZNO-LECZNICZA

w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. — Koleją Karola Ludwika, koleją państwową, Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i Węgiersko Galicyjską do Drohobycza.

Zdrojowisko i uzdrojowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze. Zdroje słone i słono-glauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Hamburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd. Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-zimna, kąpiele słono-siarkowcowe, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, jodo-słone bromowe i słono-siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo słone i słono siarczane. Natryski nosowe. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mleko Apteka i skład wód mineralnych. Tusze z słodkiej wody.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnowych, syfilitycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zdrojowy Dr. Aureli Plah, cesarski radca z Jarosławia, Dr. Stanisław Dekański z Krakowa i Dr. Emil Wechsler ze Lwowa. Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łóżkami żelaznemi i materacami od 50 cnt. do 3 złr. dziennie. Kaplica łac., cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w okolicę, zabawy towarz., reuniony itd.

☛ W pierwszym od 25 maja do 1 lipca i ostatnim sezonie od 15 sierpnia do 25 września, pomieszkania w domach zakładowych 30% o tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu. ☚

Ubodzy uwzględnieni będą tylko w I. sezonie do 15 czerwca i w III. sezonie od 12 sierpnia, a pozostający dłużej nad 3 dni po 1 sezonie t. j. po 1 lipca opłacają taksę całkowitą.

Przedruk nie będzie opłacony. 1276(5-6)

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski — Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Growacki.